



AK
Hołyń

ŻMIJEWSKA Janina
zam. Maszkowska
ps. „Dzioneczek”, „Jagna”

1062/usk

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 1062 / WSK
Imiejewska Janina
zau. Maszkowska

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 -- relacja własna ✓ K. 5, s. 6

I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K. 1, s. 1-2

I/3 -- inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K. 21, s. 21

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 -- dot. rodziny relatora —

III/2 -- dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 -- dot. ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 -- dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 -- Inne... ✓ K. 1, s. 1

IV. Korespondencja ✓ K. 26, s. 30

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 3

VI. Fotografie ✓

I/1. Relacja własna

- Relacja własna Zmijewskiej - Maszkowskiej Janiny z dn. 10. 01. 1998r. Druk / ręk. oryg. K. 2, s. 1-2
- Relacja Zmijewskiej - Maszkowskiej Janiny spisane przez J. Marciniak w lutym 1998r. Druk / ręk. oryg. K. 1, s. 3-4.
- Relacja j. w. przekazana przez J. Marciniak - msp, wydruk z dyskiety. K. 1, s. 5.
- Relacja j. w. wydruk komp. (sklezione dwa kasetki). K. 1, s. 6.



Wpłynęło dnia 1904

L.dz. SP2/WJSP/PP

RELACJA WOJENNEJ SŁUŻBY KOBIET
odbytej w latach 1939 - 1947 r.

2/1/1

I. dane osobowe

1. Nazwisko, imię: ZNIJEWSKA-MASZYKOWSKA data i miejsce urodz.: KOWEL 24.06.1924
Imię rodziców, nazwisko panieńskie matki: JULIAN-ANNA LIOLKOWSKA
zawód: EKONOMISTKA
obecny adres: 55-035 OBOURNIKI ŚL.

II. DANE ŚRODOWISKOWE

wykształcenie: ŚREDNIE rok ukończenia: 1939
krótki przebieg pracy zawodowej i społecznej do czasu wybuchu wojny: PRACA W HARCERSTWIE I P.O.W. W KOWLU.
Przynależność do PWK, PCK, ZHP: ZHP

III. Udział w kampanii wrześniowej 1939

Przydział, funkcja, służba wojsk, lub udział w obronie cywilnej: DOMOC LUDNOSCI CYWILNEJ, NADEWYKAIACEI I ZACHODU.

IV Krótki życiorys "cywilny" lat 1939-1947 miejsce zamieszkania, praca tajne nauczanie: do 1.04.43 r. - KOWEL - RÓŻNA PRACA FIZYCZNA ABY ZAROBIC NA ŻYCIE - 1.04.1943 - KONSPIRACJA - JAKO ŁACZNICZKA

V. Przebieg kensp. służby żołnierskiej w latach 1939-1945 - 1.04.1943
data i okoliczności wstąpienia do organ. kensp. jej nazwa:

Kto i kiedy odbierał przysięgę, pseudonim: PRZYSIĘGĘ SKŁADAŁAM PRZED POR. KRUKIEM - EDWARD JMIATEK ps. "DIONOECER"

Kolejne przydziały kensp. - nazwa i kryptonimy komórki, nazwisko i pseudonim przełożonych, i innych członków komórki. Opis funkcji, ewentualnie, liczebność: PRACA POLEGALA NA PRZENOSZENIU MELDUNKÓW - W SYSTEMIE TROJKOWYM - 1. s. s. BYŁ MOJ BRAT "DANIEL" ps. "KOPERA" - PRAC. PKP - 2-gi KAZIMIERZ PALUCH - ps. "WICHURA" RÓWNIEŻ PRACOWNIK PKP - ST. TOWAROWA.

Przebieg, funkcje, wykonane zadania, odbyte przeszkolenia, udział w akcjach, adresy kensp. oznaczenia: OD 1.12.43 - JASNYKI - JAKO ŁACZNICZKA NA TERENIE JASNYK - OD 27.12.43 - 20.01.44 - KURS SANITARNY - KUPIECZÓW OD 20.01.44 - JAKO SANIT. W BAT. POR. "SIWEGO" - BIORAC WODIAR W AKCJI NA OSIMIBOWICZE - TURYSK - STANKI - STANECKI I PRZEJŚCIE TORÓW POD ARRESTOWANIE, śledztwo, więzienia, obozy: data, miejsce, okoliczności

LUBOMLEN.

AZ DO ROZBROJENIA, DYWIZJA LUBA 25.07.44. W SKROBOWIE, ARRESTOWANA - 10.04.45 r. W CHEEMIE LUB - ZA WYRABIANIE KENKART DLA NASZYCH ŻOŁNIERZY - WYROK POBRDKU NIEZŁAMIA ZWOLN. 09.05.45 dane o uczestnictwie w kensp. członków rodziny, przyjaciół: SZWAGIER - CZESŁAW LIELEŃSKI - W DYSKOWY DO 1939 r. - MATKA - ANNA - PRAC. W KONSPIRACJI - RAZEM ZE MOIM SZWAGREM CZESŁAWEM, PRZENOSIŁA BRONŃ DO JASNYK. - BRAT DANIEL ps. "KOPERA" - ERKAEMISTA IV, BATALIONIE POR. "TRZASK" - DO CHWILI ROZBROJENIA W SKROBOWIE

VI. SZCZEGÓŁOWY PRZEBIEG DZIAŁALNOŚCI W ORGANIZACJACH #5/47. . . .

ujawnienie ? nazwa organizacji, okres i zakres działania, przebieg i uczestnicy. Aresztowania, więzienia, inne represje. ^{NIE UJAWNIAŁAM SIĘ}
OD M-CIA WRZEŚNIA 1944R, WYRABIANIE DOKUMENTÓW DLA NASZYCH
ŻOŁNIERZY NA TERENIE LUBLINA I CHEKMA AŻ DO CIAWILI ARESZTOWANA
H. 10.04.45R. RAJEM I MARIA PAULIK PS. "LORZA" z BAT. "SOKOŁA"
I KRYSZYNA FALKOWSKA MIESZKANKA CHELMA. - NA TERENIE RYFONIEC
GDZIE BYŁA JEDN. NASZYCH ŻOŁNIERZY POD D-EM POR. "HINCZY" z NASZEJ
BYŁEJ DYWIZJI - JAKO ŁACZNICZKA-SANITARIUSZKA - RAJEM I "LORZA"

VII. PRZEBIEG SŁUŻBY W FORMACJACH ZAGRANICZNYCH I LWP.

NIE BYŁAM.

VIII. KROTKI ZYCIORYS POWOJENNY

Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i dział. społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne.
DWUKROTNE SKŁADAŁAM EGZAMIN NA MEDYCYNĘ I NIE ZOSTAWAŁAM
PRZYJĘTA ZE WZGLĘDU NA PRZESZŁOŚĆ, KTÓRA ZA MNA SIĘ SIMUŁA
JAK CIEN. DOKSZTAŁCAŁAM SIĘ NA RÓŻNEGO RODLAJU KURSACH
JAK: KSIĘGOWOŚĆ, PLASTYKA, MALARSTWO, TRYKOTARSTWO-PLANOWANIE
I TYM PODOBNE, PRACOWAŁAM W LUDZIE KOBIEC-SPOŁECZNE, FRONT
JEDNOSTKI NARODOWEJ- ZBOWID - WPŁYW SŁUŻBY WOJSKOWEJ- SKAZA NA
CAŁE ŻYCIE - ZA DUŻO DWA LITERY W ZYCIORYSIE "AK"
KILKA LAT PO WOJNIE- TOWARZYŚCIE MI CIEN.
OGÓLNE ŻYCIE POWOJENNE PRZEŻYŁAM BARDZO CIĘŻKO KLEPIĄC
BIĘDĘ. PRZEPRACOWAŁAM PRZECIĄŻO 20 LAT - POTEM ZMUSZONA
BYŁAM POJŚĆ NA RETĘ I NWAŁOŻKA. OBECNIE JESTEM NA ENERYTU
RLE - OD 1980R. - JESTEM INWALIDA WOJENNYM, PO PRZEBYTYM

data podpis
KDATUJOWANIU WŁÓG, W CZASIE PRZEJŚCIA TORÓW W DNIU 21.09.44R
POD LUBOMLEM.

Do punktu VI, RAJEM JE MNA W DNIU 10.04.45 ZATRYMANI
ZOSTALI MOJ BRAT DANIEL I OJCIEC, KTÓRZY
PO 2-CH TYGODNIACH ZOSTALI ZWOLNIENI.

OBORNIKI SK,
dnia 10.01.1999r

MASZKOWSKA JANINA.

RELACJA WOJENNEJ SŁUŻBY KOBIET

odbytej w latach 1939 - 1947 r.

I. DANE OSOBOWE *Łmiejewska-Maszkowska Janina*

1. Nazwisko, imiona 2. Data i miejsce urodz. *24.VI.1924 Kowel*
3. Imiona rodziców, nazwisko panięskie matki
Julian i Anna z d. Lidzowska
4. Obecny adres *55.035 Oborniki Sl. ul. 1* telefon

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1. Wykształcenie *Srednia Szkoła Ekonomiczna w Kowlu* rok ukończenia
2. Krótki przebieg pracy zawodowej i społecznej do czasu wybuchu wojny
.....
.....
3. Przynależność do PWK, PCK, ZHP

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZESNIOWEJ 1939 r.

Przydział, funkcja, służba wojsk. lub udział w obronie cywilnej.
.....IV. KRÓTKI ZYCIORYS "CYWILNY" LAT 1939-1947 Miejsce zamieszkania, praca, tajne n.
.....
.....V. PRZEBIEG KONSP. SŁUŻBY ŻOŁNIERSKIEJ w latach 1939-1945 *1.IV.1943r ZUZ*

1. Data i okoliczności wstąpienia do organ. konsp. Jej nazwa. *AK Kowel*
2. Kto i gdzie odbierał przysięgę. Pseudonim. *"Dziwnieczele - Jagna"*
"Kozniczka u por. "Kwiatek"
3. Kolejne przydziały konspiracyjne - nazwa i kryptonimy komórki, nazwiska i pseudonimy przełożonych i innych członków komórki. Opis funkcjonowania, liczebność. *w listopadzie 1943r skierowana do oddziału AK w Jaromykach, por. "Wmierz". Przeszłam przekolecie sanitarna 15.IV.44 w Kupiszowie w szpitalu u Dr "Cryfa". Służbowa przeniesiona do batalionu "Siviego" w dublatynie*
4. Przebieg służby, funkcje, wykonane zadania, odbyte przeszkolenia, udział w akcjach, adresy konsp., odznaczenia. *w dublatynie byłam sanitarką batalionu. Cały plaki bojowy przesłam z batalionem, przesłam forty kol. pod Jagodzinem, a po reorganizacji w lasach Szodkich byłam u "Hrubego" aż do lipca 1944 do wybrożenia w Skrobance.*
5. Aresztowania, śledztwo, więzienia, obozy; data, miejsce, okoliczności *Zostałam ranna, kontuzjonowana przy przejściu w Jagodzinie*
odznaczona KW, AK, Partyzantka im. Arctonowa na 1/2 r. więzienia w Chofimie przez UB.
6. Dane o uczestnictwie w konsp. członków rodziny, przyjaciół.
.....
.....

VI. SZCZEGÓŁOWY PRZEBIEG DZIAŁALNOŚCI W ORG.POAKOWSKICH 45/47

Ujawnienie? Nazwa organizacji, okres i zakres działania, przeżożeni i uczestnicy. Aresztowania, więzienia, inne represje.

.....
.....
.....

VII. PRZEBIEG I SŁUŻBY W FORMACJACH ZAGRANICZNYCH I LWP

.....
.....
.....

VIII. KROTKI ŻYCIORYS POWOJENNY

Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne.

.....
.....
.....

*Łągod Okresgu 1-1stawiłaii kłesłauko u degeedli 4
1-1 Władynas Tołyz u Grey 4*

data

podpis

1-1 Maczkowicz Jerzime

*Oryginal u/ki relacji zwojowy z 4 Archiwum Środowiska 27 WDP AK W-wa
Spisala dla potrzeb Archiwum WSK u Torunia Jelaniniczek W-wa Chłodna 11 u 202*

W-wa, luty 1998r

RELACJA WSK

*Relacja pniekaranta 1/1/5
p. J. Marcinicki
zb. Zespół Dokumentacji
Militarnej - Systemiki,
Dysk. pniekarane przez
J. Marcinicki - 2*

I. Dane osobowe :

MASZKOWSKA JANINA z domu ŻMIJEWSKA

Urodzona : 24.06.1924 Kowel na Wołyniu

Rodzice : Julian i Anna z d. Ziółkowska

Adres : 55-035 Oborniki Śląskie, ul.

II. Dane środowiskowe :

uczennica Średniej Szkoły Ekonomicznej

III. Udział w Kampanii Września 1939 r.

IV. Krótki życiorys "cywilny" 1939 - 47

V. Przebieg konspiracyjnej służby żołnierskiej w 1939-45 r.

1.04.1943 r. łączniczka u por. "Kwiatek" Inspektorat Kowel ZWZ AK pseudonim "Dzwoneczek - Jagna".

1.11.1943 r. skierowano mnie do zgrupowania 27 Woł.Dywizji AK do Zasmuk, dowódca por."Znicz".

27.12.-15.01.1944 kurs sanitarny w Kupiczowie w szpitalu dr "Gryf". Następnie zostałam skierowana do batalionu por. "Siwego", który stacjonował w Lublatynie, zostałam sanitariuszką batalionową. Przeszłam szlak bojowy z batalionem - przeszłam tory pod Jagodzinem a po reorganizacji w lasach Szackich byłam w batalionie kpt "Hrubego" aż do chwili rozbrojenia w Skrobowie w lipcu 1944 r. Przy przejściu w Jagodzinie zostałam ranna - kontuzjowana w nogi.

Posiadam odznaczenia : Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Krzyż AK

Represje : od 11.IV.1945 r. byłam aresztowana przez UB w Chełmie na pół roku więzienia, do amnestii do

10.IX.1945 r.

I. Dane osobowe : **MASZKOWSKA JANINA z domu ŻMIJEWSKA**

Urodzona : 24.06.1924 Kowel na Wołyniu

Rodzice : Julian i Anna z d. Ziółkowska

Adres : 55-035 Oborniki Śląskie, ul

5/1/6

II. Dane środowiskowe : uczennica Średniej Szkoły Ekonomicznej

III. Udział w Kampanii Września 1939 r.

IV. Krótki życiorys "cywilny" 1939 - 47

V. Przebieg konspiracyjnej służby żołnierskiej w 1939-45 r.

1.04.1943 r. łączniczka u por. "Kwiatek" Inspektorat Kowel ZWZ AK pseudonim "Dzwoneczek - Jagna".

1.11.1943 r. skierowano mnie do zgrupowania 27 Woł.Dywizji AK do Zasmyk, dowódca por."Znicz".

27.12.-15.01.1944 kurs sanitarny w Kupiczowie w szpitalu dr "Gryf". Następnie zostałam skierowana do batalionu por. "Siwego", który stacjonował w Lublatynie, zostałam sanitariuszką batalionową. Przeszłam szlak bojowy z batalionem - przeszłam tory pod Jagodzinem a po reorganizacji w lasach Szackich byłam w batalionie kpt "Hrubego" aż do chwili rozbrojenia w Skrobowie w lipcu 1944 r. Przy przejściu w Jagodzinie zostałam ranna - kontuzjowana w nogi.

Posiadam odznaczenia : Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Krzyż AK

Represje : od 11.IV.1945 r. byłam aresztowana przez UB w Chełmie na pół roku więzienia, do amnestii do 10.IX.1945 r.

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

- zaświadczenie Nr DK-05363 z dn. 25.04.1966 -
odwołanie Kzpiem Halecanych na nazwisko Tracińska
Janina (zob. Fotografie - vi/1), Msp. Kserokopia, K-1, s. 1-2.



Woj. Włocławek
Woj. Włocławek

1/2/1


MINISTERSTWO
OBRONY NARODOWEJ
DEPARTAMENT KADR

1945
AK
1945
Z A Ś W I A D C Z E N I E
o odznaczeniu

Dz. III, zał. 63. Wojsk. Druk. w Łodzi, zam. 872
z 27.03.65. CW-66225

ZAŚWIADCZENIE

Nr. DK-05363/W

WARSZAWA

dnia 25. 04. 1966. r.

5/2/2

Zaświadcza się, że

Obywatel

TRAWINSKA Janina

(nazwisko i imię)

Julian

(imię ojca)

za udział
w walkach z hitlerowskim okupantem
w latach 1939-1945
został przez kompetentne władze

odznaczony

KRZYŻEM WALECZNYCH



SZEF DEPARTAMENTU KADR MON

[Handwritten signature]

II. Materiały uzupełniające relacje:

- "Nasświetlenie warunków w jakich działały sanitariuszki w czasie II-ej wojny światowej u nielegach 27-em 601. Dps. Piech. A.K - autorka Janina Markowska. Msp. oryg. (prebitka), K.9, s. 1-9
- 7. u. Kserokopia z oryginalnym podpisem autorki: Msp. K.8, s. 10-17.
- Niekompletna kserokopia powyższego. K.4, s. 18-21.



Naświetlenie warunków w jakich walczyły sanitariuszki w czasie II-ej wojny światowej w szeregach 27-ej Woł. Dyw. Piech. A.K.

"Świat śpi spokojnie,
i wcale o tym nie wie,
że nie jest tak na wojnie,
jak jest w żołnierskim śpiewie".

Przez wieki uważano, że wojna to męska rzecz. Ta ostatnia, najokrutniejsza II-ga wojna światowa dowiedziała, że wcale tak nie jest.

Uczestniczyły w niej czynnie kobiety—nawet młode dziewczęta, biorąc na swoje barki ciężar wydatek się nie do uniesienia, lecz siłą swego ducha i wiarą w zwycięstwo dokonały czynów heroicznych, które nie mogą być zapomniane. O takich najdzielniejszych z dzielnych kresowych dziewczętach będzie tu mowa. O walczących kobietach z Wołynia. Wołyń przeżył dwie okupacje. Pierwszą—sowiecką w latach 1939—41 i drugą niemiecką w 1941—44 r., lecz wrogów było więcej—Związek Sowiecki, Niemcy hitlerowskie i najbardziej boleśnie odczuwany szowinizm ukraiński z pod znaku OUN—UPA.

W pierwszym okresie opór był zasadniczo bierny, walczone o przetrwanie, powstawały organizacje konspiracyjne. Od połowa 1943 r. była to już codzienna krwawa walka w obronie życia, rodziny, domów i ziemi. Wtedy, na skutek śmiertelnego zagrożenia zaczęły powstawać pierwsze ośrodki samoobrony, pierwsze polskie oddziały partyzanckie.

Ukierunkowaniem długotrwałych przygotowań było powstanie 27-ej Woł. Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

W okresie od 15-go stycznia do 26 lipca 1944 r. dywizja działała na Wołyniu, Pelesiu i Lubelszczyźnie, na ponad 500 kilometrowym szlaku bojowym. Była największym partyzanckim związkiem taktycznym Armii Krajowej, pierwsza rozpoczęła akcję "Burza".

W szczytowym okresie /marzec—kwiecień 1944 r./ liczyła około 7.300 oficerów i żołnierzy, w tym około 500 kobiet.

Były wśród nich również bardzo młode dziewczęta, nawet 16—20 letnie wychowane w rodzinach pielęgnacyjnych chlubne tradycje patriotyczne, szkolone na kursach PCK, harcerek, łączności i w Strzelsku.

Już we wrześniu 1939 r. pełniły służbę na różnych oddziałach, często pod bombami niemieckimi. Szczególnie wyróżniały się po 17 września 1939 r. nosząc pomoc rannym, chorym, ukrywającym się przed bolszewikami żołnierzem polskim i liczącym uciekinierem. Później jako pierwsze znalazły się w szeregach powstającej konspiracji polskiej, pełniąc funkcję łączniczek, kółporterów prasy podziemnej, organizując skrzynki kontaktowe, lokale konspiracyjne. Przede wszystkim jednak szkoliły się i przygotowywały do decydującej walki na

tajnych kursach łączności i sanitarnych. Niezwykłą pomysłowością i z wielką odwagą starały się gromadzić lekarstwa, środki opatrunkowe, sprzęt medyczny. Działy i przygotowywały się we wszystkich miastach i większych miejscowościach Wołynia. Opiekowali się nimi, szkolili i przygotowywali do walki działający w konspiracji lekarze i zawodowe pielęgniarki.

Gdy nastąpiła mobilizacja/15-go stycznia 1944r./i koncentracja oddziałów konspiracyjnych i partyzanckich w rejonie Zasmyk i Kupiczowa/na południe od Kowla/ i organizacje 27-ej Wołyn.D.P.AK., do pierwszych zadań należało stworzenie służby zdrowia.

Rozwój jej był związany z rejonami poszczególnych zgrupowań. Powstawały więc szpitale polowe w Kupiczowie i w Bielinie, niewielki szpital w Zasmykach. Działy one do końca marca 1944 r., tj. do czasu, kiedy, dywizja współdziałając z regularnymi jednostkami Armii Radz. w walkach o Kowel przeszła dalej na zachód, za Turię. Szpitalami kierowali doświadczeni lekarze i nieliczne zawodowe pielęgniarki, a średni personel stanowiły młode dziewczęta przeszkolone na kursach sanitarnych w konspiracji i na kursie zorganizowanym na przełomie grudnia i stycznia przy szpitalu w Kupiczowie. Leczone w nim wielu żołnierzy chorych a w miarę rozszerzania się walk, coraz więcej rannych żołnierzy.

Dużym sukcesem było opanowanie powstałej epidemii tyfusu wśród żołnierzy których leczone w oddzielnym ściśle izolowanym ośrodku w Nyrach i Rzewuszkach pod Kupiczowem.

Niezależnie od szpitali polowych, w każdym samodzielnych pododdziale dywizji znajdowały się sanitariuszki polowe. One towarzyszyły zawsze żołnierzom w akcjach zbrojnych, udzielały pierwszej pomocy rannym, a także, ginęły śmiercią żołnierską. Ogółem w różnych oddziałach było około 70 takich sanitariuszek.

W okresie do końca marca 1944 r., gdy istniały jeszcze stałe bazy i szpitale, zaopatrzone w miarę wystarczające w niezbędne środki do ratowania życia chorych i rannych, służba sanitarna była ciężka lecz jeszcze względnie znosna. Od początku kwietnia, gdy walki przybrały maksymalne nasilenie i przybierało gwałtownie rannych, praca pielęgniarek i sanitariuszek wymagała już poświęcenia ponad miarę ludzkich wytrzymałości. Były na pierwszej linii razem z żołnierzami, głodne i sponiewierane przeżywały piekło nie mając wielokrotnie udzielić pomocy umierającemu. Wtedy też ponosiły największe ofiary własnego życia.

■ ■ ■ Gdy w pierwszym okrażeniu trzeby było pozostawić w ukryciu

przemierzały szlaki przez lasy, bagna poleskie, brnąc razem z żołnierzami przez kanały po szyje w wodzie, śpiąc idąc w szeregu, były głodne, sponiewierane, drżąc z zimna z rannymi i poobcierynymi nogami, przeżywały piekło, nie mogąc niejednokrotnie udzielić pomocy umierającemu.

Wtedy też ponosiły największe ofiary własnego życia.

Gdy w pierwszym okrążeniu trzeba było pozostawić w ukryciu cały szpital i wielu rannych żołnierzy - one bez wachania pozostały z nimi.

To one uratowały rannych przed rozszalałym żołdactwem niemieckim i węgierskim, kiedy szpital został odkryty.

Następnie były koszarne dni na Polesiu, bez pożywienia, lekarstw, opatrunków, nadziei na przeżycie. One jednak nie załamaly się, trwały na posterunku dając przykład i podtrzymując na duchu wielu żołnierzy.

Prawdziwe odczucia, osobiste dramaty, może tylko opisać indywidualnie każda z nich.

Oto kilka przykładów.

Pamiętam pewną sytuację, gdy trzymaliśmy regularną linię frontu w Staweczkach i w pewnej chwili musieliśmy opóścić nasze dotychczasowe pozycje.

Wycofaliśmy się za rzeczkę i zostaliśmy otoczeni przez żołnierzy radzieckich, ~~xxxi~~ rozbrojeni i stłoczani w kilku wiejskich chatach jak śledzie, nie pewni jutra, pomimo, że był wieczór.

Na skutek interwencji naszego dowództwa z radzieckim dowódcą, oddano nam broń i zostaliśmy zwolnieni, dołączając do Dywizji. Wtedy zestawiliśmy w szpitalu polowym Armii Radzieckiej kilku naszych rannych żołnierzy /pięciu wzgl. sześciu/.

Dywizja nasza walczyła nie mając żadnego zaplecza, nawet dla rannych.

Wychodząc z pierwszego okrążenia, rannych pod opieką lekarza dr. "18" - Władysława Zagórskiego i kilku sanitariuszek pozostawiono w ukryciu na bagnach szpital w miejscu niedostępnym. Szpital jednak został odkryty, ostrzelany przez Węgrów i Niemców i tylko postawie naszych dzielnych sanitariuszek nie został całkowicie zlikwidowany, lecz przewieziony do obozu w ~~Okaszowie~~ Okaszowie pod Chełmem Lub.

Część zannych i chorych rozproszyła się po lesie, szukając kontaktu z miejscową ludnością i konspiracją, którzy się nimi zaopiekowali, nie wszyscy jednak przeżyli.

w tym miejscu należy podziwiać odwagę i poświęcenie naszych sanitariuszek, które błądząc po lesie wyszukiwały acałonych ran-

11/4

dalszy ciąg do strony 3 -

nych z tego pogromu i niosąc im pomoc a były to:

"Kicia", "Bożena", która opiekowała się dodatkowo swim rannym mężem por. "Krukiem".

Był to kwiecień 44 roku, nocą były zimne, wszyscy marzli, ognia nie wolno było palić, przemoczone ubrania wysychały na własnych plecach, błąkali się po lesie szukając wiadomości i śladów naszej dywizji.

Wtedy grupa ta spotkała por. "Jstrzębka" - dowódcę jednego z batalionów naszej dywizji, który nie przeszedł torów pod Jagodzinem i wrócił po swoich żołnierzy, zabierał wszystkich, którzy mogli iść dalej do własnych siłach.

"Bożena" z tego okresu zapamiętała, że zebrało się wtedy przeszło 500 osób, a gdy dotarli w lipcu do Dywizji, było ich tylko 114 osób.

w tym 22 osoby chore na tyfus.

Sanitariuszki, które opiekowały się rannymi w czasie kiedy Węgrzy zagarnęli szpital i wzięli do niewoli są to:

"Katia"-Czesława Zdarnowska i "Irys"-Halina Grochowska, "Katia" została ranna pod Pustynką w dniu 14.02.44, odłamkiem w nogę.

Oto jak wspomina "Katia" tamte wydarzenie związane z "Irys", kiedy Węgrzy zabierali szpital do niewoli, cytując:

- " Nagle rozległy się strzały. Te Węgrzy strzelali za uciekającymi. Na dróżce ukazał się oficer. Stępując niepedał mnie "Irys" krzyknęła w języku niemieckim: Panie oficerze proszę wydać rozkaz zaprzestania ognia, te są ranni. Do rannych nie strzela się. Słowa te padły na oficera. Padł rozkaz, przerwano ogień. Ale wyprowadzono kilku schwytanych, obserwowanych /widocznie w szarpaninie z chwytającymi/ umorusanych w bagnie nieszczęśników.
- Fury z rannymi, kierowane przez Węgrów wyjeżdżały na drogę. Szekującą było dla mnie to, że na jednym z wozów ujrzałam rannego Niemca, a na innym Węgra. Stałam bez ruchu. Z ciężkim sercem - ale bez rozpacz/ patrzyłam na ten smutny widok.
- Wreszcie przyszła kolej na mnie. Kazano mi siadać na wóz /przy którym stałam/ i wieźć rannych z których już wspominałam.
- Małe gniade konie, ledwo ciągnęły wóz po bagiennej i wyboistej drodze. A kiedy przystawały, obaj ranni zgodnie krzykali: wie !
- Konie wrywały nogi z błota i szły dalej.
- Jechałam będąc że ostatnia. Przed kopytami moich koni padały płaszcze i mundury niemieckie, rzucali je ranni. Starłam się koniami i wozem wgnieść je w błoto.
- Kiedy wyjechaliśmy z lasu, był krótki postój. Tu miałam możność niektórych rannych pożywić, niektórym zmienić opatrunek, oraz zorientować się, że niektórym lżej rannym udało się zbiec. We wczesnych godzinach popołudniowych wjechaliśmy do jakiejś wioski. Tu było pełno Niemców. Stali z obu stron drogi, którą wjeżdżaliśmy. Z okrzykiem "polnische banditen" rzucali się do wozów, chwyтали wszystko z nich. Jednak na rozkaz oficera Węgra, który nas prowadził zrabowane rzeczy wróciły na swoje miejsce.
- Wozy ustawione na dużym placu w środku wsi, zaczęły się przesłuchiwanie przy pomocy tłumacza, w czym nikogo nie pominięto. Robiono to bowiem z niemiecką dokładnością. Nikt jednak prawdy nie zdradził. Wszyscy byli ranni od band UPA. A jednak znalazł się, jak sam siebie nazwał folksdeioz, którego jako polska partyzantka zmusiła do pozostania w ich szpitalu - /takie było jego zeznanie/. Kiedy Niemcy odeszli "Jaskółka" /z oddziału per. "Trzaski" /rzuciła się do folksdeioza. Ty zdrajco ! rezerwała bym cię pazurami". Ten milczał i nie

rzekł ani słowa".

Po kilku dniach została przewieziona przez Niemców do Lubomla i zaprowadzona do swoich rannych, którzy leżeli na gołej ścieżce. Między nimi nie można było przejść, tak byli stłoczeni. Radosne okrzyki powitały "Katię", tam też spotkała "Irys", więcej dziewcząt nie było i nikt nie wiedział jakim los ich spotkał.

Następnie razem z rannymi przeżyły gehennę obozu w Okrzewie pod Chełmem. Nie odstępowały swoich rannych żołnierzy.

Do dzisiejszego dnia "Katia" nie może uwierzyć w to, jak mogły we dwie z "Irys", opatrzyć przeszło 100 rannych i skąd wzięły tyle siły. Dzień ich pracy rozpoczynał się od wynieszenia 30-te litrowego kotła moczku i kału, który był zbierany przez całą noc.

Na noc były zamykane w swoim pomieszczeniu i pilnowane przez Niemców.

"Katia" tak opisuje swój dzień pracy w obozie. "Chodziły jak dwa konie w kieracie. Jedzenie, kaczki, baseny, opatrunki to wszystko należało do nas. Rany były ropiejące, papierowe bandaże przemakały. Zdarzało się więc, że jedną ranę w ciągu dnia trzeba było dwa razy opatrywać. Praca nasza trwała nie mniej niż 22 godziny na dobę. Jeśli padało się z wyczerpania, to się kładło na krótki czas odpočząć. Ale nie wiem czy się spało, bo słychać było jęki i wołania: pió, kaczka, basen, albo "one sobie śpią"-i dalej cytuję:

Po kilkudniowym pobycie w Lubomlu, pewnego dnia, dość chłodnego a nawet mroźnego poranka, podjechały furmanki i Niemcy poczuli naszych rannych kładąc na nosze i wynosić. W trakcie czego nadarzyła się okazja, zaopatrzyć niektórych chłopców, mających łyche ubranie, w wełniane niemieckie koce. Na stacji kolejowej w Lubomlu, załadowane nas do wagonów towarowych, przerobione na sanitarki. Nie wiadomo było równieź imto, dokąd nas wieżą.

Staliśmy w Chełmie.

Wyszliśmy z "Irys" na peron. Podeszedł do nas jakiś kolejarz, "Pynie z tego transportu? i wskazał na pociąg. Tak odpowiedziała "Irys".

Kto może niech ucieka, mamy rozkaz przetaczać wagony pod obóz. Wróciłyśmy przygnębione. Mimo, że wiadomość przekazałyśmy wszystkim rannym, nikt jednak nie kwapił się uciekać, bo nie miał do kąd, ani nie starczało na to siły.

Za kilkanaście minut przed wagonami pojawiły się kobiety z kanapkami i herbatą, jedne odchodziły, drugie przychodziły. Po pewnym czasie przed dworcem pojawiła się keretka pogotowia, wyszła z niej przyste-

ina, ładna i elegancka kobieta. Była to prezeska Czerwonego Krzyża w Chełmie. Zaczęła pertraktacje z komendantem transportu. Chciała, aby wszystkich rannych przekazano do Czerwonego Krzyża. Niemiec jednak odpowiedział, że na rozkaz odda ich władzom wojskowym. Prezeska Pani Herderowa, nie ustępowała, w wyniku czego Niemcy zgodzili się aby na pięć karetk zabrać najcięższych chorych. Z karetki wyjęto nosze a młodzi chłopcy sprawnie i szybko ładowali na nie wskazanych szczęśliwców".

Piątą karetką pojechałam ja i ktoś jeszcze, ale nie pamiętam kto. "Katia" została przewieziona do szpitala w Chełmie, gdzie w czasie choroby opiekował się nią, dr. Stanisław Radwański. Tam również spotkała rannych kolegów z którymi była związana.

W między-czasie obóz w Okrzowie był bombardowany przez Sowietów, gdzie ponownie zostali ranni nasi żołnierze, byli również zabici. Między innymi został ponownie ranny ppor. "Lucjan"-Lucjan Dobrowolski z bat. "Trzaska", który w niedługim czasie zmarł i został pochowany na cmentarzu w Chełmie, gdzie wciąż przybýváł grobów naszych żołnierzy z 27-ej Woł. Dyw. Piech. A.K.

6 października 1944 r. zmarł z odniesionych ran, dowódcą batalionu ppor. "Trzask"-Zbigniew Twardy.

Wielką pomocą w szpitalu w Okrzowie był również ranny dr. "Zyg"-Zygmunt Simbirewicz z bat. "Trzaska", który wraz z grupą naszych rannych został wywieziony aż pod granicę północnych Niemiec.

Wracam do "Kati", kiedy poczuła się lepiej, zaczęła pomagać pielęgniarce w szpitalu i w miarę swych możliwości, starała się dożywić naszych rannych. Po pewnym czasie wróciła do swych rannych w obozie, którzy bardzo się ucieszyli z jej powrotu, znów była razem z "Irys". Gdy Niemcy ewakuowali rannych z obozu w Okrzowie, "Katia" ze względu na stan zdrowia została przez konspirację w Chełmie, przeniesiona do wsi Kurów, gdzie serdecznie zaopiekowała się nią pani Kazimiera Peletyko.

Dalsze losy "Irysa"-to wywózka wraz z rannymi przez Niemców na północ a potem w głąb Niemiec, do kraju nigdy nie wróciła, wyszła za mąż w Belgii, gdzie zmarła w latach 80-tych, daleko od swej kochanej ziemi Wołyńskiej.

Razem z tą grupą przeżywał do końca ranny dr. "Zyg"-Zygmunt Simbirewicz z batalionu "Trzaska".

Inna nasza koleżanka sanitariuszka "Kalina"-Wanda Zienkiewicz lat 22 ze zgrupowania ppor. "Gardy" zabrana razem z rannymi ze szpitala dostała się do niewoli. Ten epizod opisuje w swojej książce p.t. "Wspomnienie Wołyniaka" d-ca kompanii "Lech"-Jerzy Krasowski.

" Po zrobieniu mi opatrunku, wysłałem z ciężko rannymi sanitariuszkę "Kalinę"-Wandę Zienkiewicz. Ponieważ tereny te przez które miał przejeżdżać transport z rannymi nie były znane i mogły po drodze znajdować się drobne oddziały upowskie, "Kalina" poprosiła mnie o krótką broń. Transport miał tylko trzy karabiny woźniców do obrony. "Kalina" jako sanitariuszka po maturze, przydzielona była izby chorych przy batalionie. Często zawdzięczałem jej spożycie ciepłego posiłku gdy wrycałem od kpt. "Gardy" lub z akcji czy kontroli. Nie mogłem odmówić jej prośbie. Dałem jej mój drugi pistolet typu Walter siódenka. Jak się okazało później to stało się powodem jej śmierci. Transport po drodze został zatrzymany przez patrol SS-Niemców, który zaczął dobijać naszych rannych "Kalina" raniła lub zabiła dwóch SS-manów. Ranną zabrano ją do Lubomla, gdzie po torturach została rozstrzelana. Była dzielną konspiratorką i sanitariuszką. Podana była do Krzyża Walecznych."

Następna sanitariuszka, którą została rozstrzelana w tym czasie co "Kalina", była 19-tnia "Stekretka"-Maria Seroczyńska, ze szwadronu per. "Jarosława". Pochodziła z Włodzimierza Wołyńskiego.

Przy przechodzeniu torów pod Lubomlem zostaje ranna w nogę w dniu 21.04.44 r. sanitariuszka "Zerika" z batalionu "Krwawa Łuna" i zestawiona z pięcioma innymi rannymi w piwnicy starego domu, gdzie po kilku dniach odszukała ich łączniczka "Lika"-Adela Straś, która wyszukiwała w terenie rannych i zabłąkanych żołnierzy naszej Dyw. Ranna została także sanitariuszka "Zula"-Urszula Jankowska z bat. per. "Sokoła". Została kontuziowana sanitariuszka "Dzwoneczek-Jagna" w dniu 21.04.44.r.

W marcu 1944r. w miejscowości Zapole ranna sanitariuszka "Zorza"-Maria Pawlik z bat. "Sokoła". Na zaminowanej drodze Polesia zginęły dwie sanitariuszki wraz ze swoimi braćmi Jadwiga Kutera i Wanda Szurewska. W batalionie "Gardy" na Polesiu młodzieńca sanit. Leźdźcia Kucabówna ginie od kuli, po przepłynięciu rzeki Prypeć, gdy zdejmował z poranionych nogi gumki.

Jak pisze w swojej książce pod tytułem "Z Wołyńskich lasów na Berliński trakt"-Józef Czerwiński, żołnierz naszej Dywizji. "Znaczną ich część była już na stronie radzieckiej. Plutonowy "Zawisza"-Zbigniew Barański i jego żona sanitariuszka "Pijawka"-Irena Barańska, przeszli przez rzekę po kładce. Widząc wielu rannych od wysychu min, zaczęli ich opatrywać i ściągać z zagrożonego miejsca. W pewnej chwili jeden z niemieckich pocisków artyleryjskich zerwał druty łączące kilkanaście min, powodując jednoczesny ich

wybuch. Ciężko rannych w nogi "Zawiszę" i "Pijawkę" odciągnęli z podmokłej łąki porucznik "Zając" i "Katarzynka", a kapral "Waleczny" i st. strzelec "Kropka"-Franciszek Kenig, którzy przeszli przez kładkę łąki ostatni, okryli drżących z zima kocem. Dopiero wieczorem zabrali ich z tego miejsca sanitariusze radzieccy, została również zabrana przez nich ranna i ohora "Rusałka"-Zofia Armatyńska. Na Lubelszczyźnie pod Julipolem poległa ratując rannego żołnierza z polak walki "Czarna Marysia"-Felicja Korzeniowska z batalionu "Gzymśa".

Należy wymienić takie sanitariuszki jak:

-starsza sanitariuszka siostra "Dama"-Janina Włodarska z bat."Gzymśa" oraz siostra "Zaba"-Olga Bec z batalionu "Kerda", które ofiarnie opiekowały się chorymi na tyfus w szpitalu w Rzewuszkach i Nyrach, były cały czas razem z Dywizją, aż do chwili jej rozbrojenia.

sanitariuszki "Myszka"-Michalina Bzewska i "Szyszka"-Stanisława Stachniuk z batalionu "Kerda",

-dzielne sanitariuszki "Emilia"-Maria Jeżewska i "Belladonna"-Zofia Lachewicz z batalionu "Trzaska",

-sanitariuszki "Baśka"-Janina Drzymała z bat."Jastrzębia" i "Pijawka"-Jadwiga Krzyżak z bat."Kerda", które obie chorowały na tyfus.

-zadziwić może ofiarność siostry "Flory"-Helena Dąbrowska z bat.

"Kerda", która na szpitalu została z rannymi 27-ej Dywizji na bagnach Pelesia, gdzie część rannych zdołała przeżyć tę gehennę.

a siostra "Flora" 3 października 1973 r. została odznaczona orderem Florence Nightigale przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie.

Przyznawany on jest od 1920 r. pielęgniarce, w wyjątkowy sposób wyróżniającym się w pomocy niesionej rannym i chorym w latach wojny lub w czasie pokoju, za czyny wymagające niezwykle poświęcenia oraz najwyższych kwalifikacji merytorycznych i zawodowych.

Jak trudno jest dziś wymienić je wszystkie, które po kilka znajdowały się w każdym batalionie, które walczyły i ginęły, oraz zostawały ranne. Niech ten krótki zarys ich bohaterstwa zostanie ich odbitką i wspomnieniem, godnym do naśladowania.

Należy tu wspomnieć, że 50% tych dziewcząt po wojnie przeszły gehennę, były aresztowane i skazywane na kary więzienia za to, że godnie walczyły o naszą niezależną Ojczyznę.

Cześć i chwała im za to !

Powyższe wspomnienia zebrała i napisała sanit."Dzwoneczek-Jagna" z bat.per. "Siwego" i kpt."Hrubego" -Janina Maszkowska z d. Zmijewska.

Naświetlenie warunków w jakich walczyły sanitariuszki w czasie II-ej wojny światowej w szeregach 27-ej Woł.Dyw.Piech.A.K.

"Świat śpi spokojnie,
i wcale o tym nie wie,
że nie jest tak na wojnie,
jak jest w żołnierskim śpiewie".

Przez wieki uważano, że wojna to męska rzecz. Ta ostatnia, najokrutniejsza II-ga wojna światowa dowiodła, że wcale tak nie jest. Uczestniczyły w niej czynnie kobiety - nawet młode dziewczęta, biorąc na swoje barki ciężar wydaje się nie do uniesienia, lecz siłą swego ducha i wiarą w zwycięstwo dokonały czynów heroicznych, które nie mogą być zapomniane. O takich najdzielniejszych z dzielnych kresowych dziewczętach będzie tu mowa. O walczących kobietach z Wołynia. Wołyń przeżył dwie okupacje. Pierwszą - sowiecką, w latach 1939-41 i drugą niemiecką w 1941-44 r., lecz wrogów było więcej - Związek Sowiecki, Niemcy hitlerowskie i najbardziej boleśnie odczuwany szowinizm ukraiński z pod znaku OUN-UPA.

W pierwszym okresie opór był zasadniczo bierny, walczone o przetrwanie, powstawały organizacje konspiracyjne. Od połowy 1943 r. była to już codzienna krwawa walka w obronie życia, rodzin, domów i ziemi. Wtedy, na skutek śmiertelnego zagrożenia zaczęły powstawać pierwsze ośrodki samoobrony, pierwsze polskie oddziały partyzanckie.

Ukoronowaniem długotrwałych przygotowań było powstanie 27-ej Woł. Dywizji Piechoty Armii Krajowej.

W okresie od 15-go stycznia do 26 lipca 1944 r. dywizja działała na Wołyniu, Polesiu i Lubelszczyźnie, na ponad 500 kilometrowym szlaku bojowym. Była największym partyzanckim związkiem taktycznym Armii Krajowej, pierwsza rozpoczęła akcję "Burza".

W szczytowym okresie /marzec-kwiecień 1944 r./ liczyła około 7.300 oficerów i żołnierzy, w tym około 500 kobiet.

Były wśród nich również bardzo młode dziewczęta, nawet 16-20 letnie wychowane w rodzinach pielęgnacyjnych chlubne tradycje patriotyczne, szkolone na kursach PCK, harcerskich, łączności i w Strzelcu.

Już we wrześniu 1939 r. pełniły służbę na różnych odcinkach, często pod bombami niemieckimi. Szczególnie wyróżniały się po 17 września 1939 r. miesiąc pomoc rannym, chorym, ukrywającym się przed bolszewikami żołnierzem polskim i licznym uciekinierem. Później jako pierwsze znalazły się w szeregach powstającej konspiracji polskiej, pełniąc funkcję łączniczek, kolportererek prasy podziemnej, organizując skrzynki kontaktowe, lokale konspiracyjne. Przede wszystkim jednak szkoliły się i przygotowywały do decydującej walki na

tajnych kursach łączności i sanitarnych. Niezwykłą pomysłowością i z wielką odwagą starały się gromadzić lekarstwa, środki opatrunkowe, sprzęt medyczny. Działały i przygotowywały się we wszystkich miastach i większych miejscowościach Wołynia. Opiekowali się nimi, szkolili i przygotowywali do walki działający w konspiracji lekarze i zawodowe pielęgniarki.

Gdy nastąpiła mobilizacja/15-go stycznia 1944r./i koncentracja oddziałów konspiracyjnych i partyzanckich w rejonie Zasmyk i Kupiczowa/na południe od Kowla/ i organizacje 27-ej Wołyn.D.P.AK., do pierwszych zadań należało stworzenie służby zdrowia.

Rozwój jej był związany z rejonami poszczególnych zgrupowań. Powstawały więc szpitale polowe w Kupiczowie i w Bielinie, niewielki szpital w Zasmykach. Działały one do końca marca 1944 r, tj. do czasu, kiedy, dywizja współdziałając z regularnymi jednostkami Armii Radz. w walkach o Kowel przeszła dalej na zachód, za Turię. Szpitalami kierowali doświadczeni lekarze i nieliczne zawodowe pielęgniarki, a średni personel stanowiły młode dziewczęta przeszkolone na kursach sanitarnych w konspiracji i na kursie zorganizowanym na przełomie grudnia i stycznia przy szpitalu w Kupiczowie. Leczone w nim wielu żołnierzy chorych a w miarę rozszerzania się walk, coraz więcej rannych żołnierzy.

Dużym sukcesem było opanowanie powstałej epidemii tyfusu wśród żołnierzy których leczone w oddzielnym ściśle izolowanym ośrodku w Nyrach i Rzewuszkach pod Kupiczowem.

Niezależnie od szpitali polowych, w każdym samodzielnym pododdziale dywizji znajdowały się sanitariuszki polowe. One towarzyszyły zawsze żołnierzom w akcjach zbrojnych, udzielały pierwszej pomocy rannym, a także, ginęły śmiercią żołnierską. Ogółem w różnych oddziałach było około 70 takich sanitariuszek.

W okresie do końca marca 1944 r., gdy istniały jeszcze stałe bazy i szpitale, zaopatrzone w miarę wystarczające w niezbędne środki do ratowania życia chorych i rannych, służba sanitarna była ciężka lecz jeszcze względnie znosna. Od początku kwietnia, gdy walki przybrały maksymalne nasilenie i przybywało gwałtownie rannych, praca pielęgniarek i sanitariuszek wymagała już poświęcenia ponad miarę ludzkich wytrzymałości. Były na pierwszej linii razem z żołnierzami, głodne i sponiewierane przeżywały piekło nie mając wielokrotnie udzielić pomocy umierającemu. Wtedy też ponosiły największe ofiary własnego życia.

Gdy w pierwszym okrażeniu trzeba było pozostawić w ukryciu

cały szpital, wielu rannych żołnierzy- one bez wachania pozostały z nimi. Te one uratowały rannych przed rozszalałym żółdactwem niemieckim i węgierskim, kiedy szpital został odkryty. Następnie były koszmarne dni na Polesiu, bez pożywienia, lekarstw, opatrunków, nadziei na przeżycie, One jednak nie załamały się, trwały na posterunku dając przykład i podtrzymując na duchu wielu żołnierzy. To co powyżej, to nasświetlenie ogólne warunków w jakich pracowały i walczyły te dzielne kresowe dziewczyny.

Prawdziwe odczucia, osobiste dramaty może tylko opisać indywidualnie każda z nich. Oto kilka przykładów.

Pamiętam pewną sytuację, gdy trzymaliśmy regularną linię frontu w Staweczkach i w pewnej chwili musieliśmy opóścić nasze dotychczasowe pozycje. Wycofaliśmy się za rzeczkę i zostaliśmy otoczeni przez żołnierzy radzieckich, zostaliśmy rozbrojeni i stłoczeni w kilku wiejskich chatach jak śledzie, nie pewni jutra, ponimo, że był to wieczór. Na skutek interwencji naszego dowództwa z radzieckim dowódcą, oddano nam broń i zostaliśmy zwolnieni, dołączając do Dywizji. Wtedy zestawiliśmy w szpitalu polowym Armii Radzieckiej kilku naszych rannych żołnierzy, /pięciu wzgl. sześciu/.

Dywizja nasza walczyła nie mając żadnego zaplecza, nawet dla rannych. Wyhodując z pierwszego okrążenia, rannych pod opieką lekarza dr. "18"-Władysława Zagórskiego i kilku sanitariuszek pozostawione w ukryciu, zdawało się niedostępnym miejscu. Szpital jednak został odkryty, ostrzelany przez Węgrów i tylko dzięki postawie sanitariuszek nie został całkowicie zlikwidowany, lecz przewieziony do obozu w Okszowie pod Chełmem Lub.

Część rannych i chorych rozproszyła się po lesie, szukając kontaktu z miejscową ludnością i konspiracją, którzy się nimi opiekowali, nie wszyscy jednak przeżyli.

W tym miejscu należy podziwiać odwagę i poświęcenie naszych sanitariuszek, które błądząc po lesie wyszukiwały osalonych rannych z tego pogromu i niesąc im pomoc a były to: "Kicia", "Bożena", która opiekowała się dodatkowo swoim rannym mężem, por. "Krukien".

Był to kwiecień 44 roku, noc były zimne, wszyscy marzli, ognia nie wolno było palić, przemoczone ubrania wysychały na własnych plecach błąkali się po lesie szukając wiadomości i śladów naszej dywizji. Wtedy grupa ta spotkała por. "Jastrzębia" dowódcę jednego z batalionów, który nie przeszedł terów pod Jagodzinem i wrócił po swoich żołnierzy, zabierał wszystkich, którzy mogli iść dalej o własnych siłach szukając dywizji.

"Bożena" z tego okresu zapamiętała, że zebrało się wtedy przeszło 500 osób, a gdy dotarli w lipcu do Dywizji było ich tylko 114 osób

w tym 22 osoby chore na tyfus.

Sanitariuszki, które opiekowały się rannymi w czasie kiedy Węgrzy zagarnęli szpital i wzięli do niewoli są to:

"Katia"-Czesława Zdarnowska i "Irys"-Halina Grochowska, "Katia" została ranna pod Pustynką w dniu 14.02.44, odłamkiem w nogę.

Oto jak wspomina "Katia" tamte wydarzenie związane z "Irys", kiedy Węgrzy zabierali szpital do niewoli, cytuję:

" Nagle rozległy się strzały. Te Węgrzy strzelali za uciekającymi. Na dróźnie ukazał się oficer. Stępuca nieopodal mnie "Irys" krzyknęła w języku niemieckim: Panie oficerze proszę wydać rozkaz zaprzestania ognia, to są ranni. Do rannych nie strzela się. Słowa te padły na oficera. Padł rozkaz, przerwano ogień. Ale wyprowadzono kilku schwytanych, oberwanych /widocznie w szarpaninie z chwytającymi/ umorusanych w bagnie nieszczęśników.

Fury z rannymi, kierowane przez Węgrów wyjeżdżały na drogę. Szokujące było dla mnie to, że na jednym z wozów ujrzałam rannego Niemca, a na innym Węgra. Stałam bez ruchu. Z ciężkim sercem -ale bez rozpacz/ patrzyłam na ten smutny widok.

Wreszcie przyszła kolej na mnie. Kazano mi siadać na wóz /przy którym stałam/ i wieść rannych o których już wspomniałam.

Małe gniade konie, ledwo ciągnęły wóz po bagiennej i wyboistej drodze. A kiedy przystawały, obaj ranni zgodnie krzyczeli: wie ! Konie wrywały nogi z błota i szły dalej.

Jechałam bodaj że ostatnia. Przed kopytami moich koni padały płaszcze i mundury niemieckie, rzucali je ranni. Starłam się koniami i wozem wgnieść je w błoto.

Kiedy wyjechaliśmy z lasu, był krótki postój. Tu miałam możliwość niektórych rannych pożywić, niektórym zmienić opatrunek, oraz zorientować się, że niektórym lżej rannym udało się zbiec. We wczesnych godzinach popołudniowych wjechaliśmy do jakiejś wioski. Tu było pełno Niemców. Stali z obu stron drogi, którą wjeżdżaliśmy. Z okrzykiem "polnische banditen" rzucali się do wozów, chwyтали wszystko z nich. Jednak na rozkaz oficera Węgra, który nas prowadził zrabowane rzeczy wróciły na swoje miejsce.

Wozy ustawione na dużym placu w środku wsi, zaczęły się przesłuchiwanie przy pomocy tłumacza, w czym nikogo nie pominięto. Robiono to bowiem z niemiecką dokładnością. Nikt jednak prawdy nie zdradził. Wszyscy byli ranni od band UPA. A jednak znalazł się, jak sam siebie nazwał folksdeicz, którego jako polska partyzantka zmusiła do pozostania w ich szpitalu -/takie było jego zeznanie/. Kiedy Niemcy odeszli "Jaskółka"/z oddziału por."Trzaski"/rzuciła się do folksdeicza. Ty zdrajco ! rezerwała bym cię pazurami". Ten milczał i nie

rzekł ani słowa".

Po kilku dniach została przewieziona przez Niemców do Lubomla i zaprowadzona do swoich rannych, którzy leżeli na gołej słomie. Między nimi nie można było przejść, tak byli stłoczeni. Radosne okrzyki powitały "Katię", tam też spotkała "Irys", więcej dziewcząt nie było i nikt nie wiedział jakim los ich spotkał.

Następnie razem z rannymi przeżyły gehennę obozu w Okrzowie pod Chełmem. Nie odstępowały swoich rannych żołnierzy.

Do dzisiejszego dnia "Katia" nie może uwierzyć w to, jak mogły we dwie z "Irys", opatrzyć przeszło 100 rannych i skąd wzięły tyle siły. Dzień ich pracy rozpoczynał się od wyniesienia 30-te litrowego kotła moczku i kału, który był zbierany przez całą noc.

Na noc były zamykane w swoim pomieszczeniu i pilnowane przez Niemców.

"Katia" tak opisuje swój dzień pracy w obozie. "Chodziły jak dwa konie w kieracie. Jedzenie, kaczki, baseny, opatrunki to wszystko należało do nas. Rany były ropiejące, papierowe bandaże przemakały. Zdarzało się więc, że jedną ranę w ciągu dnia trzeba było dwa razy opatrzyć. Praca nasza trwała nie mniej niż 22 godziny na dobę. Jeśli padało się z wyczerpania, to się kładło na krótki czas odpocząć. Ale nie wiem czy się spało, bo słychać było jęki i wołania: pić, kaczka, basen, albo "one sobie śpią"-i dalej cytuję:

Po kilkudniowym pobycie w Lubomlu, pewnego dnia, dość chłodnego a nawet mroźnego poranka, podjechały furmanki i Niemcy poszli naszym rannych kłaść na nosze i wywozić. W trakcie czego nadarzyła się okazja, zaopatrzyć niektórych chłopców, mających liche ubranie, w wełniane niemieckie koce. Na stacji kolejowej w Lubomlu, załadowano nas do wagonów towarowych, przerobione na sanitarki. Nie wiadomo było również imto, dokąd nas wieżą.

Staliśmy w Chełmie.

Wyszliśmy z "Irys" na peron. Podeszedł do nas jakiś kolejarz, "Panie z tego transportu? i wskazał na pociąg. Tak odpowiedziała "Irys".

Kto może niech ucieka, mamy rozkaz przetaczać wagony pod obóz. Wróciliśmy przygnębieni. Mimo, że wiadomość przekazaliśmy wszystkim rannym, nikt jednak nie kwapił się uciekać, bo nie miał do kąd, ani nie starczało na to siły.

Za kilkanaście minut przed wagonami pojawiły się kobiety z kanapkami i herbata, jedne odchodziły, drugie przychodziły. Po pewnym czasie przed dworcem pojawiła się karetka pogotowia, wyszła z niej przysto-

ina, ładna i elegancka kobieta. Była to prezeska Czerwonego Krzyża w Chełmie. Zaczęła pertraktacje z komendantem transportu. Chciała, aby wszystkich rannych przekazano do Czerwonego Krzyża. Niemiec jednak odpowiedział, że na rozkaz oddać ich władzom wojskowym. Prezeska Pani Herderowa, nie ustępowała, w wyniku czego Niemcy zgodzili się aby na pięć karetk zabrać najciężej chorych. Z karetki wyjęto nosze a młodzi chłopcy sprawnie i szybko ładowali na nie wskazanych szczęśliwców".

Piątą karetką pojechałam ja i ktoś jeszcze, ale nie pamiętam kto. "Katia" została przewieziona do szpitala w Chełmie, gdzie w czasie choroby opiekował się nią dr. Stanisław Radwański. Tam również spotkała rannych kolegów z którymi była związana.

W między-czasie obóz w Okrzowie był bombardowany przez Sowietów, gdzie ponownie zostali ranni nasi żołnierze, byli również zabici. W między innymi został ponownie ranny ppor. "Lucjan" - Lucjan Debrowolski z bat. "Trzaska", który w niedługim czasie zmarł i został pochowany na cmentarzu w Chełmie, gdzie wciąż przybywało grobów naszych żołnierzy z 27-ej Woł. Dyw. Piech. A.K.

6 października 1944 r. zmarł z odniesionych ran, dowódca batalionu por. "Trzask" - Zbigniew Twardy.

Wielką pomocą w szpitalu w Okrzowie był również ranny dr. "Zyg" - Zygmunt Simbirowicz z bat. "Trzaska", który wraz z grupą naszych rannych został wywieziony aż pod granicę północnych Niemiec.

Wracam do "Kati", kiedy poczuła się lepiej, zaczęła pomagać pielęgniarce w szpitalu i w miarę swych możliwości, starała się dożywić naszych rannych. Po pewnym czasie wróciła do swych rannych w obozie, którzy bardzo się ucieszyli z jej powrotu, znów była razem z "Irys". Gdy Niemcy ewakuowali rannych z obozu w Okrzowie, "Katia" ze względu na stan zdrowia została przez konspirację w Chełmie, przeniesiona do wsi Kurów, gdzie serdecznie zaopiekowała się nią pani Kazimiera Poletyko.

Dalsze losy "Irys" - to wywózka wraz z rannymi przez Niemców na północ a potem w głąb Niemiec, do kraju nigdy nie wróciła, wyszła za mąż w Belgii, gdzie zmarła w latach 80-tych, daleko od swej kochanej ziemi Wołyńskiej.

Razem z tą grupą przegbywał do końca ranny dr. "Zyg" - Zygmunt Simbirowicz z batalionu "Trzaska".

Inna nasza koleżanka sanitariuszka "Kalina" - Wanda Zienkiewicz lat 22 ze zgrupowania por. "Hardy" zabrana razem z rannymi ze szpitala dostała się do niewoli. Ten epizod opisuje w swojej książce p.t. "Wspomnienie Wołyniaka" - ca kompanii "Lech" - Jerzy Krasowski.

" Po zrobieniu mi opatrunku, wysłałem z ciężko rannymi sanitariuszkę "Kalinę"-Wandę Zienkiewicz. Ponieważ tereny te przez które miał przejeżdżać transport z rannymi nie były znane i mogły po drodze znajdować się drobne oddziały upowskie, "Kalina" poprosiła mnie o krótką broń. Transport miał tylko trzy karabiny woźniców do obrony. "Kalina" jako sanitariuszka po maturze, przydzielona była³ izby chorych przy batalionie. Często zawdzięczałem jej spożycie ciepłego posiłku gdy wrócałem od kpt. "Gardy" lub z akcji czy kontroli. Nie mogłem odmówić jej prośbie. Dałem jej mój drugi pistolet typu Walter siódmka. Jak się okazało później to stało się powodem jej śmierci. Transport po drodze został zatrzymany przez patrol SS-Niemców, który zaczął dobijać naszych rannych "Kalina" raniła lub zabiła dwóch SS-manów. Ranną zabrano ją do Lubomla, gdzie po torturach została rozstrzelana. Była dzielną konspiratorką i sanitariuszką. Pochodząca była do Krzyża Walecznych."

Następna sanitariuszka, którą została rozstrzelana w tym czasie co "Kalina", była 19-tnia "Stokrotka"-Maria Soreczyńska, ze szwadronu por. "Jarosława". Pochodziła z Włodzimierza Wołyńskiego.

Przy przechodzeniu torów pod Lubomlem zostaje ranna w nogę w dniu 21.04.44 r. sanitariuszka "Zorika" z batalionu "Krwawa Łuna" i zestawiona z pięcioma innymi rannymi w piwnicy starego domu, gdzie po kilku dniach odszukała ich łączniczka "Lika"-Adela Straś, która wyszukiwała w terenie rannych i zabłąkanych żołnierzy naszej Dyw. Ranna została także sanitariuszka "Zula"-Urszula Jankowska z bat. por. "Sokoła". Została kontuziowana sanitariuszka "Dzwoneczek-Jagna" w dniu 21.04.44.r.

W marcu 1944r. w miejscowości Zapole ranna sanitariuszka "Zorza"-Maria Pawlik z bat. "Sokoła". Na zaminiowanej drodze Pelesia zginęły dwie sanitariuszki wraz ze swoimi braćmi Jadwiga Kutera i Wanda Szurewska. W batalionie "Gardy" na Polesiu młodzieńca sanit. Leżnia Kucabówna ginie od kuli, po przepłynięciu rzeki Prypec, gdy zdejmował: z poranionych nog gumiaki.

Jak pisze w swojej książce pod tytułem "Z Wołyńskich lasów na Berliński trakt"-Józef Czerwiński, żołnierz naszej Dywizji.

"Znaczna ich część była już na stronie radzieckiej. Plutonowy "Zawisza"-Zbigniew Baranski i jego żona sanitariuszka "Pijawka"-Irena Barańska, przeszli przez rzekę po kładce. Widząc wielu rannych od wybuchu min, zaczęli ich opatrywać i ściągać z zagrożonego miejsca. W pewnej chwili jeden z niemieckich pocisków artyleryjskich zerwał druty łączące kilkanaście min, powodując jednoczesny ich

wybuch. Ciężko rannych w nogi "Zawiszę" i "Pijawkę" odciągnęli z podmokłej łąki porucznik "Zając" i "Katarzynka", a kapral "Waleczny" i st. strzelec "Kropka"-Franciszek Kenig, którzy przeszli przez kładkę łąki ostatni, okryli drżących z zimna kocem. Dopiero wieczorem zabrali ich z tego miejsca sanitariusze radzieccy, została również zabrana przez nich ranna i chora "Rusałka"-Zofia Armatyńska. Na Lubelszczyźnie pod Julipolem poległa ratując rannego żołnierza z pola walki "Czarna Marysia"-Felicja Korzeniowska z batalionu "Gyzmsa".

Należy wymienić takie sanitariuszki jak:

-starsza sanitariuszka siostra "Dana"-Janina Włodarska z bat."Gyzmsa" oraz siostra "Zaba"-Olga Bec z batalionu "Korda", które ofiarnie opiekowały się chorymi na tyfus w szpitalu w Rzewuszkach i Nyrach, były cały czas razem z Dywizją, aż do chwili jej rozbrojenia.

sanitariuszki "Myszka"-Michalina Bzewska i "Szyszka"-Stanisława Stachniuk z batalionu "Korda",

-dzielne sanitariuszki "Emilia"-Maria Jeżewska i "belladonna"-Zofia Lachowicz z batalionu "Trzaska",

-sanitariuszki "Baśka"-Janina Drzymała z bat."Jastrzębia" i "Pijawka"-Jadwiga Krzyżak z bat."Korda", które obie chorowały na tyfus.

-zadziwić może ofiarność siostry "Flory"-Helena Dąbrowska z bat.

"Korda", która na szpitalu została z rannymi 27-ej Dywizji na bagnach Polesia, gdzie część rannych zdołała przeżyć tę gehennę.

a siostra "Flora" 3 października 1973 r. została odznaczona orderem Florence Nightigale przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie.

Przyznawany on jest od 1920 r. pielęgniarkom, w wyjątkowy sposób wyróżniającym się w pomocy niesionej rannym i chorym w latach wojny lub w czasie pokoju, za czyny wymagające niezwykłego poświęcenia oraz najwyższych kwalifikacji moralnych i zawodowych.

Jak trudno jest dziś wymienić je wszystkie, które po kilka znajdowały się w każdym batalionie, które walczyły i ginęły, oraz zostawały ranne. Niech ten krótki zarys ich bohaterstwa zostanie ich odbitką i wspomnieniem, godnym do naśladowania.

Należy tu wspomnieć, że 50% tych dziewcząt po wojnie przeszły gehennę, były aresztowane i skazywane na kary więzienia za to, że godnie walczyły z naszą niezależną Ojczyznę.

Cześć i chwała im za to !

Maszkowska

Powyższe wspomnienia zebrała i napisała sanit."Dzwoneczek-Jagna" z bat.per. "Siwego" i kpt."Hrubego" -Janina Maszkowska z d. Zmijewska.

- 5 -

IV/18

Taką żołnierską ofiarę złożyła we Władzimirzu Wołyńskim Zuzanna Łobanewska ps. "Róża". Aresztowana dnia 10 marca 1944 r. podczas przewiezienia ładunku konspiracyjnego, była w sposób okrutny katowana w więzieniu, ale nikogo nie zdradziła. Została rozstrzelana oddając swoje młode życie w walce o lepszą przyszłość innych.

Oto w styczniu 1944 roku maszerowała ze Zdobunowa grupa konspiracyjna na czele z per. "Sędzimirem" - Stanisławem Mezejko. Zdałali do Panskiej Doliny, gdzie z częścią oddziału oczekiwał ich per. "Gzys" - Franciszek Pukacki, by ruszyć razem na koncentrację pod Kowel. W drodze niebezpiecznie zasłabł per. "Sędzimir". Nie mogąc dalej iść o własnych siłach, zdecydował się pozostać w stogu siana, by oczekiwać pomocy z Panskiej Doliny. Wówczas to ochotniczo pozostała przy nim sanitariuszka "Perekka" - Helena Różanska, mimo, że było to ogromnym ryzykiem ze względu na teren opanowany przez UPA. Po dojściu grupy do Panskiej Doliny, wysłano natychmiast silny patrol celem ich zabrania. Niestety, mimo usilnych starań tego i wielu następnym dni, nigdy ich nie odnaleziono, nigdy nie powrócili do swoich. Wraz ze swoim dowódcą zginęła sanitariuszka, być może straszną śmiercią.

Podobny przypadek miał miejsce w lasach Mesurskich. Tam batalion "Jastrzębia" od szeregu dni był w ciężkich walkach, kiedy po południu 16 kwietnia 1944 roku, Niemcy z czołgami wtargnęli do lasu. Spowodowało to kontratak batalionu "Jastrzębia". Niemcy nie przyjęli walki na bagnety, cofali się ścigani naporem desperackiego ataku Polaków. W imięce natarcia partyzanci wyszli daleko przed linie własnych okopów, ponosząc ciężkie straty w rannych i zabitych. Sanitariuszki polowe miały pełne ręce roboty. Jedną z nich "Klara" - Marianna Frejówna, odnalazła rannego w gęstych zaroślach. Po zrobieniu opatrunku usiłowała go wycofać w stronę okopów. Nie dała jednak rady. W pobliżu nie było nikogo, a ranny błagał by go nie opuszczała. Nie opuściła go, została by dzieląc jego ciężkie chwile, chociaż oboje wiedzieli, że za moment mogą wrócić Niemcy i wtedy ich los byłby przesądzony.

Tymczasem rozkazami dowódców wojsko zostało zawrócone w pościgu za Niemcami. Ludzie gromadzili się na linii odbitych okopów, licząc się wzajemnie, meldując kto ranny, kto zabity. Nie deliczone się kilku żołnierzy, a wśród nich siostry "Klary", o której nikt nie powiedzieć nie umiał. Wówczas "Jastrzęb" wezwał około 20 ochotników i tyraljerą po raz drugi poszli na przedpole. Znalezione jeszcze trzech zabitych, oraz siostrę "Klarę" z rannym żołnierzem Klęczka przy nim pochylona, oboje płakali. Niedawny płacz rezygnacji, przeredził się teraz w płacz radości, że oto znów są wśród

- 6 -

10/13

swoich. Szczęśliwie nie podzieliła losu swojej koleżanki "Perełki". Sanitariuszka "Flora" od "Kerda" - Heleną Dąbrowską. Pod koniec maja 1944 roku, po tragicznym forsowaniu Prypoci przez zgrupowanie kpt. "Gardy", kiedy mjr "Kowal", był na ostatnim etapie marszu przed przejściem frontu, wynikła kwestia rannych, których nie sposób było zabrać w tak uciążliwą i niebezpieczną drogą. Zapadła decyzja iż muszą oni pozostać w ustroennym miejscu do czasu kiedy będą mogli być podjęci, bądź kiedy dotrą do nich wojska radzieckie. Wówczas to dobrowolnie, ochotniczo dla sprawowania opieki nad nimi zgłosiła się kwalifikowana sanitariuszka "Flora" - H. Dąbrowska. Wybrane dzikie, niedostępne ostepy leśne w rejonie wsi Dropiejawicze, dokąd na bagnistą wysepkę otoczoną rozlewiskiem, przeniesiono ośmiu rannych i chorych, wraz z plutonem ochrony zdrowych żołnierzy. Pożegnała ich grupa oficerów na czele z mjr. "Kowalem" oraz kapelani błogosławili rannych na przetrwanie, na przyszłe życie. Po odejściu oddziałów mjr. "Kowala" rozpoczął się dwu miesięczny okres samodzielne go trwania szpitala siostry "Flory". codziennie o świcie szła przez rozlewiska do wioski skąd przynosiła pożywienie dla całej grupy. Ona gotowała posiłki, wodę dla gorączkujących, prała bandaż, przewijała rany. Ona z niepokojem patrzyła jak koczowały się leki i opatrunki, ona wreszcie przeżywała każdy zgon. Kiedy zmarł ppor. "Szymula" - Jan Matysko. Była bezradna, nie mogła mu pomóc. Podczas kiedy koleżdy zajęli się pogrzebem "Szymuli", Flora zaszyła się w zaroślach i płakała, dłużej płakała. We łzach topiła swój żal za zmarłym, swoją bezradność oraz lęk o innych rannych, oraz o swój niezmany los. W kilka dni później, w ten czas wiosenny, urekliwy na peleskich bagnach, śmierć znówu zawitała do obozu. Zmarł "Michalczyk" - Jan Muzyka, a następnie "Wołodyjowski" o nie ustalonym nazwisku. Trzy mogiły, trzy brzożowe krzyże z białe-czerwonymi opaskami zestawione na bezludnej wysepce, kiedy trzeba było uciekać wobec groźby najeźdu Niemców, zmieniać swoje miejsce postoju. Później zawisła groźba porwania siostry "Flory" przez jakąś dziką bandę, która chciała ją zmusić, by porzuciła swoich rannych i leczyła rannych bandytów. Znówu ucieczka, znówu organizowanie obozowiska w nowym miejscu. Mimo jednak tak trudnych warunków, tylu niebezpieczeństw, pozostali ranni treskliwie dogładani przez "Florę" dochodzili powoli do zdrowia. Kiedy pod koniec lipca 1944 r. rejon Brzeźcia został opanowany przez wojsko radzieckie, już o własnych siłach wyszli oni z bagien do ludzi. Byli bezpieczni. Po wojnie, w 1973 roku siostra "Flora", za hart ducha i ofiarność

-6-

swoich. Szczęśliwie nie podzieliła losu swojej koleżanki "Perełki" Sanitariuszka "Flora" od "Korda" - Heleną Dąbrowską. Pod koniec maja 1944 roku, po tragicznym forsowaniu Prypeci przez zgrupowanie kpt. "Gardy", kiedy mjr "Kowal", był na ostatnim etapie marszu przed przejściem frontu, wynikła kwestia rannych, których nie sposób było zabrać w tak uciążliwą i niebezpieczną drogą. Zapadła decyzja iż muszą oni pozostać w ustroym miejscu do czasu kiedy będą mogli być podjęci, bądź kiedy dotrą do nich wojska radzieckie. Wówczas to dobrowolnie, ochotniczo dla sprawowania opieki nad nimi zgłosiła się kwalifikowana sanitariuszka "Flora" - H. Dąbrowska. Wybrano dzikie, niedostępne ostepy leśne w rejonie wsi Drepiejewicze, dokąd na bagnistą wysepkę otoczoną rozlewiskiem, przemieszono ośmiu rannych i chorych, wraz z plutonem ochrony zdrowych żołnierzy. Pożegnała ich grupa oficerów na czele z mjr. "Kowalem" obaj kapelani błogosławili rannych na przetrwanie, na przyszłe życie. Po odejściu oddziałów mjr. "Kowala" rozpoczął się dwu miesięczny okres samodzielnego trwania szpitala siostry "Flory". codziennie o świcie szła przez rozlewiska do wioski skąd przynosiła pożywienie dla całej grupy. Ona gotowała posiłki, wodę dla gorączkujących, prała bandaż, przewijała rany. Ona z niepokojem patrzyła jak kończyły się leki i opatrunki, ona wreszcie przeżywała każdy zgon. Kiedy zmarł ppor. "Szymula" - Jan Matysko. Była bezradna, nie mogła mu pomóc. Podczas kiedy koleżdy zajęli się pogrzebem "Szymuli", Flora zaszyła się w zaroślach i płakała, długo płakała. We łzach topiła swój żal za zmarłym, swoją bezradność oraz lęk o innych rannych, oraz o swój nieznamy los. W kilka dni później, w ten czas wiosenny, urekliwy na poleskich bagnach, śmierć znówu zawitała do obozu. Zmarł "Michalczuk" - Jan Muzyka, a następnie "Wołydyjowski" o nie ustalonym nazwisku. Trzy mogiły, trzy brzoze krzyże z białe-czerwonymi opaskami zestawione na bezludnej wysepce, kiedy trzeba było uciekać wobec groźby najazdu Niemców, zmieniać swoje miejsce postoju. Później zawisła groźba porwania siostry "Flory" przez jakąś dziką bandę, która chciała ją zmusić, by porzuciła swoich rannych i leczyła rannych bandytów. Znówu ucieczka, znówu organizowanie obozowiska w nowym miejscu. Mimo jednak tak trudnych warunków, tylu niebezpieczeństw, pozostali ranni treskliwie dogładani przez "Florę" dochodzili powoli do zdrowia. Kiedy pod koniec lipca 1944 r. rekonbrzeńca został opanowany przez wojsko radzieckie, już o własnych siłach wyszli oni z bagien do ludzi. Byli bezpieczni.

opisana J. Maszkowska
 "Dziennik - Jagna"
 660 w. k. k. Słonie du 25.08.1999r
 1. k. k. 7. Zawleczka nr 1062/100k

jaka, wykazała ratując rannych żołnierzy, została odznaczona międzynarodowym Medalem Florence Nightingale. Niewiele jest w Polsce takich odznaczeń, ale jeden z nich zdebi pierś naszej sanitariuszki z Wołynia, z naszej Dywizji. O wielu sanitariuszkach można dużo opowiedzieć, jeszcze o dwóch, którym nie dane było przeżyć wojny.

Podczas wyrwania się dywizji z okrążenia w lasach Parczewskich, po steczeniu nocnego boju w rejonie Ogródka i Brzeźnicy, o świcie dnia 18 lipca 1944 r. rozpętał się bój spotkaniowy pod Julipolem. Właściwie było już po boju, kiedy ubezpieczenie basenu "Gzysa" zostało nagle ostrzelane przez Niemców. Ranny został jeden z żołnierzy szer. "Grab". Na wezwanie "sanitariusz", pośpieszyła do niego batalionowa sanitariuszka "Czarna Marysia" - Felicja Kerzeniewska. Kiedy robiła mu opatrunek, sama została ciężko ranna w brzuch. Wraz z rannym zabrana na wóz, wkrótce zmarła. Pochowana ją w kol. Zawada. Wkrótce obok niej spoczła "Grab" zmarły z odniesionych ran, oraz jeszcze jeden nieznany żołnierz naszej dywizji. W 1956 r. ekshumowane ich kości na cmentarz wojenny w Kazimierzu Dolnym, gdzie do dziś spoczywają w kwaterze nieznanych żołnierzy radzieckich.

kontynuacja

Drugą sanitariuszką, która zginęła, jest "Kalina" - Wanda Zienkiewicz z batalionu "Lecha". Wraz ze szpitalem dostała się do niewoli niemieckiej. Podczas przesłuchania w Lubomlu znalezione przy niej pistolet ce ogniemie żywiłe esesmanów. Na zapytanie kim jest "Kalina" odrzekła dumnie: "Jestem polskim żołnierzem". W chwilę później została rozstrzelana. W więc czuła się żołnierzem, tak jak wszystkie walczące kobiety, k jak wszystkie swoją ofiarną służbą zasłużyły się na te miano, tak wysoce cenione w naszym społeczeństwie.

Powyższy wypis pochodzi z biuletynu informacyjnego Nr.6 str.36 pod tytułem "Nasze Kobiety" - redakcji Józefa Turowskiego.

*Obecnie s.
ell. 25.08.1999 r.*

*opisana w "Maszkońskie
"Zwoneczek Jędrzej"*

III/5. Materiały inne:
- Kserokopia do rządu wpłaty 292/99 - Janina Markowska.
Druk (Kp - K. 1, s. 1)



III/5/1

TYP 401-5

FUNDACJA
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
 ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186

**Dowód wpłaty
 Pokwitowanie**

10.11.99
 dzień miesiąc rok

KP Nr 292/99

Od Kogo 67-100 TORUŃ
 PANI
 JANI NA MASZKOWSKA

Winien Kasa Ma Konto
 zł gr Numer

za co
 DAR NA FUNDACJE 100,00

Słownie złoty STO RÓTY CM RAZEM 100,00 SYMBOLE PL. KAS. Nr

Wystawił Sprawdził Zatwierdził Rap. Kasowy Kwotę powyższą otrzymałem
 Ciepis Nr poz Ciepis Gring

ELŻBIETY

IV. Korespondencja:

- B.d. list Janiny Maszkowskiej (prawdopodobnie) do Janiny Mieloszuk - Drucek. Msp. kserokopia, k. 3, s. 1-3.
- 17.12.1998. - list A. Rojewskiej do Janiny Maszkowskiej. Msp. kopia, k. 1, s. 4.
- 11.01.1999. - list J. M. do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 5
- 27.01.1999 - list A. Roj - do J. M. Msp. kopia, k. 1, s. 6.
- 10.05.1999 - list A. Roj - do J. M. Msp. kopia, k. 1, s. 7.
- 14.05.1999 - list J. M. do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 8.
- 31.05.1999 - list A. Roj - do J. M. Msp. kopia, k. 1, s. 9.
- 9.06.99 - list J. M. do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 10.
- 18.VI.1999. list A. Roj - do Janiny Maszkowskiej, rep. ksero k. 1, s. 11-12.
- 27.07.99 (data wpływu) list J. M. do A. Roj Msp. oryg. k. 1, s. 13
- 13.09.1999 - list A. Roj - do J. M. Rep. ksero. k. 1, s. 14.
- B.d. list J. Maszkowskiej do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 15.
- 8.11.1999 - list J. M. do E. 2. Msp. kserokopia, k. 2, s. 16-17
- 9.11.1999 - list A. Roj - do J. M. Rep. ksero, k. 1, s. 18-19
- 22.XI.1999 - list J. M. do Freund. Rep. oryg. k. 1, s. 20-21.
- 30.11.1999 - list A. Roj - do J. M. Rep. ksero. k. 1, s. 22-23.
- Grudzień 1999 - list J. M. do E. 2. Rep. oryg. k. 1, s. 24.
- 10.04.2001 - list A. Roj - do J. M. Rep. kserokopia, k. 1, s. 25.
- 14.05.2001 - list J. M. do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 26.
- 23.06.2000 - list A. Roj - do J. M. Rep. ksero, k. 1, s. 27.
- 31.10.01 - list J. M. do A. Roj - Msp. oryg. k. 1, s. 28.
- 20.10.02 - list J. M. do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 29.
- 25.10.03 - list J. M. do Freund. Msp. oryg. k. 1, s. 30.

Janke !

Szperając w gwałtownych papierzyskach, natrafiłam na Twój list z 1.08.97 na który nie odpisałam, bo uważałam, że pomyliłaś adres, bo uważam, że nie powinien do mnie być adresowany.

Piszesz w nim o swoim żalu, bólu i jak życie się z Tobą obeszło, jaka jesteś wierzająca i jak musisz gwałtownie samotnie swój krzyż.

A czy chciałaś raz w życiu podsumować swoje postępy i uderzyć się w piersi i powiedzieć "moja wina", uważam, że od tego powinnaś zacząć. Pan jeżeli chce nas ukarać to nie mówi nam, że zsyła nam karę za czy za tante, tylko nas karze a my sami musimy dojść przyez
yną.

Wybacz za moją szczerość, ale będę ten wentek ciągnąć dalej, wiem że będzie może Ci przykre, ale prawda zawsze jest najgorsza, przepro-
nujesz mi powrót do dawnej naszej przyjaźni ? to jest rzeczą
trudną dla mnie, ja zostałam wychowana w innych warunkach jak Ty i
życie mnie nie pieściło, ale w każdej sytuacji starałam się wybrać
tę najlepszą, prawą stronę, bez względu na poniesione konsekwencje
i taką zostałam do dnia dzisiejszego, dlatego mam dobrą opinię
wśród kolegów i przyjaciół którzy mi stacują, wiesz, że mam ich
nie mało.

Nawiążę teraz do wydanej Twojej pracy p.t. "Walecznym o Niepodległość
Polski" Szlak bojowy 15.01.44-25.07.44 r."

gdzie na pierwszej stronie pisząc jako autorka Janina Dzieczek-
Mioleszyk powinno być Janina Mioleszyk-Dieczek, czyżbyś nie wiedzia-
ła, że zawsze się pisze pierwsze nazwisko rodowe a potem po mężu.
Następne błędy a może nie błędy tylko Twoja wyobraźnia obecnie
tak pracuje i wierzysz w to, że tak było.

str.3 "Bóg, honor i Ojczyzna"-były zawsze z nami obecne i w dzieciń-
stwie i w młodości i w życiu dorosłym" w tym miejscu wiele słów
cisnie na usta, ale odnesz wrażenie, że minęłaś się z prawdą.

str.4 sport był obecny w naszym życiu przez cały rok. Latem na pływa-
łni wojskowej, wszyscy wszystkie dzieci uczyły się pływać, jeździć
kajakami, zimą braliśmy nauki jazdy na łyżwach i nartach. Jesienią
i wiosną szybownictwo i jazda konna zajmowały nas bez reszty"

Nie wiem ^{CEYM} ~~EM~~ w partyzantce pokazałyście swoje ukryte zdolności
sportowe, nikt nie widział was żebyście dosiadły kiedykolwiek
konia a o pływaniu w bagnach to już nie napiszę-uważam, że to
tylko samochwalenie siebie i wynieszenie na piedestał, tylko nie wiem
w jaki, tak ogólnie rzecz biorąc to uważam, że takie chwalenie
się i pisanie nieprawdy nie wiele daje korzyści.

str.5 Już zimą ¹⁹⁴² zostaliśmy zaprzysiężeni w miejscowej komurze A.K.
/w tym czasie nie było AK. było ZWZ.

i dalej "latem 1943 podjęliśmy decyzję, że włączymy się do walki oż-
nnej! - na takie samodzielne włączenie się do walki, trzeba było
otrzymać rozkaz w szeregach organizacji od dowódcy.

dalej "Zapadła decyzja, idę razem z Marią do oddziału. Już w naszym
domu przeszliśmy kurs sanitarny a w Kupiczowie miałyśmy deszlifować
swoje umiejętności. Henryk i tym razem był naszym przewodnikiem,
zawerząc nas do oddziału" - ale bohaterki samewne.?

Następny akapit nie zgadza się z cytowanym wyżej -

"przyjechały do Zasnyk w styczniu 1944 r. a kurs w Kupiczowie był
już skreślony i jego absolwentki otrzymały swoje przydziały do
pracy. nie wiem jakim cudem i kto Was prowadził, że trafiłyście do
bat. per. "Siwego" ?

Wniosek z tego jest taki, że nie ukończyłyście żadnego przeszkolenia
sanitarnego, jak również nie miałyście tpreb sanitarnych a tym
samym nie mogłyście udzielać żołnierzom żadnej pomocy.

Dalej jest jeszcze duże niescisłości i nie prawdy, przeczytaj dokład-
nie sama i wyciągnij wnioski.

W czasie okupacji nie było biuletynów wydawanych a tylko gazetki.
dalej cytuję str. 8.

W czasie okupacji niemieckiej została "zagarnięta" przez Niemców
i osadzona w obozie przejściowym /skąd wywieżone do Niemiec/ a wiec
gdzie ten obóz przejściowy był? przeczytaj na ten temat .

dalej " W lipcu 1942 r. dzięki rekomendacji brata Henryka, została
~~zaprzyjęta~~ zaprzysiężona w konspiracji Inspektoratu AK-Kowel przez
perucznika Edwarda Imiałka ps. "Kruk". Wkrótce odkomenderowane ją
do oddziału leśnego? - całkowity brak wiedzy na ten temat, per. "Kruk"
działał na drugim Kowlu a ty mieszkałaś na ul. Monopolowej po przeci-
wnej stronie miasta i nie mogłaś ani składać u Niego przysięgi i
nie wiem czy wogóle przed tym znałaś per. "Kruka", jak również Jego
żonę.

Następny akapit treszkę dalej

"Pełniła funkcję starszej sanitariuszki linowej wraz z koleżanką
Marią Kuczyńską ps. "Karmen" - spewnością zapomniałaś kim byłaś w tym
czasie, myszke siedzącą na piecu.

"Uczestniczyła w walkach prowadzonych przez Dywizję z wojskami
hitlerowskimi w Turzysku, Stawkach, Staweczkach i innych miejscowościach
na froncie między Turią i Bugiem

Dlaczego zakończyłaś pisanie o sobie w tym miejscu, zapomniałaś
napisać co dalej się z Tobą działo, jakie przeszłaś losy kiedy
dotarliście z "Czartem" K. Pawlikiem do Włodzimierza Wołyńskiego
mogę Tobie przypomnieć, bo Kazik opowiadał mi dalsze Wasze losy.

dalej "Szary" był znów naszym przewodnikiem, zawoził je do Oddziału" tak łatwe jest sprawdzić, gdzie wtedy stał na kwaterze "Jastrzab" ? cytata "Na punkcie spotykają "Danę" drużynową z Osiedla Wojskowego" "Dana" w tym czasie była już w Kupieczowie.

Dlaczego nie operujesz miejscowościami i datami ? wiele jeszcze behaterskich Twoich wyczynów należało by skomentować, ale lepiej będzie gdy zrobisz to sama, napewno pisał Zbyszek, który nie zna tych zagadnień.

A teraz kilka słów na temat Marysi Kuczyaskiej nie wiem czy wyraziła zgodę na opisanie tych bzdur.

Posiadam Twoje i Marysi listy, w których nie poruszała tych spraw w taki sposób jak Ty, nie robi z siebie wielkiej bohaterki, bo to co przeżyła i przeszła część szlaku naszej Dywizji wystarczy aby nią zostać.

Ciekawi mnie jedno dlaczego ty napisałaś o sobie takie brednie i kłamstwa, liczysz na to, że większość koleżanek i kolegów, odeszłe na wieczną wartę i po 55ciu latach nikt tego nie zakwestionuje ? to się mylisz, prawda zawsze wyjdzie na wierzch, czy tego chcemy czy też nie, a może coś jest z Tobą nie w porządku ? /z głową / Mam nadzieję, że w swoim pisaniu poprawiłaś, że przy wybuchu granatnika na stacji kolejowej w Turzysku, rannych do szpitala w Zasmykach wieźliśmy obie tzn. ja i "Mira"-Marysia Tatarska, a nie Ty, tak same tych rannych niemieckich żołnierzy przywiezionych na Rademle, też ich nie opatrywałaś, bo Ciebie również nie było przy dowództwie batalionu per. "Siwego", ja to opowiadałam u mnie w domu przy Was i przykleiłaś to do siebie, licząc, że ja się nie zerżętuje -gratuluje sprytu.

Mam nadzieję, że pójdziesz do kościoła i do spowiedzi i zdobędziesz się na powiedzenie prawdy księdzu - może otrzymasz rozgrzeszenie ? a tak na marginesie, stare przysłowie mówi, "nie wywyższaj się, abyś nie była potępiona". Pamiętaj, że z za grobu też można kogoś prześladować, gdyby Kazik to wszystko przeczytał to by się w grobie przewrócił. Jesteś osobą bardzo wierzącą, czasami dobrze nawet mężowi przebaczyć i powiedzieć prawdę, zawsze jest lepiej żyć.

Bardzo mi jest żal Zbyszka, który dał się tak przez Ciebie omotać wokół palca i nawet został Prezesem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Mając taką żonę można cudów dokonać.

Wogóle to jest mi Was bardzo żal.

Czy myślałaś nad przyczyną zdrewia Twojego syna -przeprowadź analizę Abyś do Marysi nie musiała pisać, przesyłam Jej kopię.

Janiaa Maszkowska

sanit.w bat.per."Siwego"

MEMORIAŁ
General Marii Wittek

Toruń, 17. 12. 1998 r.

L. dz. 2411/WSK

Kopia

Pani Janina Maszkowska

Ul.

55 - 035 Oborniki Śląskie

Szanowna Pani !

Uprzejmie informujemy, że w naszym Archiwum założyliśmy Pani teczkę osobową o sygnaturze 1062/WSK. Pani relację ze służby konspiracyjnej na Wołyniu (schematyczną) uzyskaliśmy z Archiwum Środowiska 27 WDP AK z Warszawy od p. J. Marciniak - jednak relacja ta zawiera bardzo skrócone informacje, niewystarczające dla historyków i przyszłych badań naukowych. Dlatego, jeśli to możliwe, bardzo prosimy Panią o napisanie szerszej relacji wg załączonego „Schematu relacji WSK”.

Prosimy również o przysłanie zdjęcia, najlepiej z okresu okupacji lub zbliżonego - oryginału lub kserokopii.

Pozdrawiamy Panią serdecznie i prosimy o kontakt z Archiwum.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami świątecznymi -

Dokumentalistka Archiwum WSK

Anna Rojewska

Anna Rojewska

IV/5

(1)

Oberniki Sl. dnia 11.01.1999r.

Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
Toruń
ul. W. Garbary 2

Wpłynęło dnia 13.01.99
L.dz. 33/WSK/99

W załączeniu przesyłam zgłoszenie do współpracy w Fundacji
Jednocześnie pragnę się poinformować czy na mającym się
odbyć Memoriale w dniach 6-7.XI.1999 r, będę mogła zaznajomić
zebrane koleżanki, o przeżyciach sanitariuszek, biorących
czynny udział w walkach na ziemi Wołyńskiej, zrzeszonych w
szeregach 27-ej Dyw. Woł. A.K.
I jeszcze jedno pytanie, czy kopię tego wystąpienia, trzeba
wcześniej złożyć w Fundacji.

Janina Maszkowska
Janina Maszkowska
sanit. 27-ej Woł. Dyw. AK.
zamieszkała -55-035 Oberniki Sl.
ul.:

IV/6

Toruń, 27. 01. 1999 r.

L.dz.: 192/WSK/99

Kopie

Pani Janina Maszkowska
ul.
55 - 035 Oborniki Śląskie

Szanowna Pani!

Dziękujemy serdecznie za list i zgłoszenie do współpracy z Memoriałem Generał Marii Wittek. Uprzejmie informujemy, że Pani jest członkinią Koła Przyjaciół „Memoriału Generał Marii Wittek”, do którego zgłosiła się Pani dnia 1. 07. 1997 r.

Akceptujemy Pani zgłoszenie komunikatu na IX Sesję o ile (w myśl załączonej Informacji o IX Sesji) Pani przyśle do końca lutego br. koncepcję wystąpienia oraz źródła z których Pani będzie korzystać przy jego opracowywaniu.

Informujemy Panią, że p. Józefa Marciniak z Warszawy przygotowuje wystąpienie na ogólniejszy temat kobiet w 27- ej Dyw. Woł. AK.

W załączeniu wysyłamy Pani materiały informacyjne : Biuletyn Fundacji Archiwum Pomorskie AK nr 2/35/98, informacje o IX sesji, informację wydawniczą, instrukcję redakcyjną do cz. 4 „Służby Polek...”.

Cieszymy się ze współpracy z Panią

- pozdrawiamy serdecznie

Anna Rojewska

27 Z wyrazami szacunku

Dokumentalistka Archiwum WSK

Anna Rojewska

201. Inf. o IX Sesji
z. wydawn.
Biuletyn

L. dz. 1067

Kopie

Pani Janina Maszkowska

ul.

55 - 035 Oborniki Śląskie

Szanowna, Droga Pani!

W dniu 19. 04. br. przysłała nam Pani wspaniałe wspomnienia o walczących dzielnych sanitariuszkach z 27-ej Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. Wspomnienia te wzbogacają naszą wiedzę o udziale najdzielniejszych z dzielnych kresowych dziewcząt walczących z dwiema okupacjami: sowiecką w latach 1939 - 1941 i niemiecką w 1941 - 1944.

Serdecznie dziękujemy za relację własną ze służby wojennej i życiorys. Dokumenty zostały zinwentaryzowane i umieszczone w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 1062/ WSK znajdującej się w naszym Archiwum. Brakuje nam jeszcze Pani zdjęcia. Zdjęcie może być również z okresu powojennego / ewentualnie kserokopia zdjęcia /.

Mamy jeszcze gorącą prośbę do Pani. Jeżeli zna Pani adresy żyjących koleżanek, Marii Pawlik ps. „Zorza”, Krystyny Falkowskiej (wymieniła Je Pani w relacji) - to prosimy o Ich adresy. Może uzyskamy relacje. Tak bardzo chcemy pozyskać dalsze archiwalia ukazujące Waszą służbę. Tragiczne były losy sanitariuszek, o których pisze Pani we wspomnieniach. Tak wiele Ich zginęło. Może utrzymuje Pani kontakty z tymi koleżankami, które żyją - pragniemy nawiązać z Nimi kontakt. Z góry serdecznie dziękujemy.

Pozdrawiamy Panią bardzo serdecznie. Życzymy wiele zdrowia i pomyślności. Cieszymy się ze współpracy z Panią. Prosimy o dalsze przyjazne kontakty z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

mgr Anna Rojewska
Anne Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

(odpowiedzialna za kontakty z woj. dolnośląskie)

Zaś.

Informacje z pnesy
jubileusz prof. E. Zboreckiej

Oborniki Sl.dn.14.05.1999 r.

Szanowna Pani !

W odpowiedzi na Pani pismo z dn.10.05.br, przesyłam w załączeniu zdjęcia zrobione na ksero, opisane na odwrocie, o zdjęcie piling niarki "Flory" napisałam w tej sprawie, może się da uzyskać, wprawdzie żyje ale nie włącza się w nasze życie. jak otrzymam to przeszłę na Pani ręce.

Co się tyczy sanitariuszki "Zerzy"-Marii Pawlik to od paru lat nie żyje, zdjęcie Jej posiadam ale nie robiłam na ksero. odnieśnie Krystyny Falkowskiej, żadnego zdjęcia ani dokumentu nie posiadam, ale znałam ją osobiście, została zamordowana przez UB w Chełmie w 1945 roku.

Jestem w trakcie pisania wspomnień o naszych sanitariuszkach, które po ukonczeniu całości złożę napewno w Archiwum WSK.

A może wspólnymi siłami będzie można wydać w formie książki.

Bardzo jestem wdzięczna Pani za przesłanie mi krótkiego materiału z obchodów 90-ej rocznicy urodzin Pani Profesor Elżbiecie Zawadzkiej najwspanialszej kobiecie z okresu konspiracji, której tą drogą pragnę przekazać swoje skromne życzenia, aby żyła długo i szczęśliwie w zdrowiu dla dobra nas wszystkich.

Przekazane materiały przez kol. Monikę Strączek z naszej Dywizji bardzo dziękuję, staram się zachęcić nasze koleżanki do współpracy, ale to bardzo ciężka sprawa, są chore, obciążone rodzinami i nie zg. bardzo włączają się nawet do napisania swoich wspomnień, cisnę z nich to na każdym spotkaniu naszej Dywizji i ich efekty są bardzo słabe.

Przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia dla Pani

Janina Maszkowska
Janina Maszkowska

sanitariuszka batalionu per."Siwego"
"Dzwoneczek-Jagna"

iv/9

Toruń, dnia 31 05 1999

Kopia

Lch. 1213/WSK/PP

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 05-2 106 107
87-100 TORUŃ

Pani Janina Maszkowska

ul.

55- 035 Oborniki Śląskie

Szanowna, Droga Pani!

Serdecznie dziękuję za otrzymany w dniu 20 05 br. list. Ucieszyłam się bardzo z przysłanych zdjęć, które wzbogacają Pani teczkę osobową o sygnaturze inwentarza 1062/WSK.

Dziękuję także za informacje o Pani koleżankach z 27 DP - Armii Krajowej Wołyn. Może uzyska Pani więcej informacji o „Florze”?

Jeszcze raz bardzo dziękuję za wspaniałe „Wspomnienia” wzbogacające naszą wiedzę o udziale dzielnych kresowych dziewcząt - sanitariuszek walczących w latach 1939 - 1945. Oczekuję materiałów w całości po napisaniu (Pisze Pani interesująco i pięknie!).

Wysłałam Pani kserokopie informacji K. Komorowski - *Elżbieta Zawacka „ZO” - żołnierz i nauczyciel* oraz informację - Iza Nowicka-Kuczyńska - *„Toruńskie Archiwa niepodległościowe”*. Obydwa artykuły są zamieszczone w Biuletynie informacyjnym. Pismo Zarządu Głównego ŚZŻ AK, nr.3 (107) marzec 1999r.

Dziękuję za miłe pozdrowienia. W imieniu całego zespołu dokumentalistek Archiwum WSK serdecznie Panią pozdrawiam. Życzę wiele zdrowia i pomyślności - dziękując za współpracę proszę o utrzymywanie stałego kontaktu z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

mgr Anna Rojewska
Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

Miła Pani!

W poniedziałek 31 maja b.r. była u fundacji Pani Profesor.
Tak bardzo chciałem aby dopisała się do listu.

Już była ubrana i wychodziła z pokoju (uczestniej niż zwykle)
być może źle się czuła bo ciśniecie noggle skaeze.

Baroko się ucieszyła z Paui listu. Baroko serdecznie
Pauię zaprasza.

Ja z miłoseią patrzę na Paui slietne zdjęcie.
Stroje skarby" powierzycie Paui u dobre ręce. Część Paui
życia "życie u naszym Archiwum.

Wysyłamy ostatnią stronę kserokopii gdzie brak własnego
podpisu. Przy najbliższej korespondencji może być Paui.
Wszystko co zdobędę na temat Paui Profesor to wyślę

Baroko serdecznie pozdrawiam Anna



K.M.
Wpłynęło dnia 15.11.99
L.dz. 1299/109K/99

Oborniki Sl. dn. 9.06.99.r.

10/10

Szanowna i Miła Pani !

Bardzo serdecznie dziękuję za przesłane życzenia od Pani profesor Elżbiety Zawadzkiej, deprawdy nie wiem czym sobie zasłużyłam na takie wyróżnienie.

Dziękuję Pani za nadesłany materiał i przegapiiony podpis na moim "wspomnieniu o sanitariuszkach", bardzo przepraszam, oraz za wstępne zaproszenie na sesję, którą ma się odbyć w listopadzie, muszę żyć aby doczekać.

Moja praca powoli się posuwa do przodu, pomimo, że brakuje mi materiału, nie chcę pisać, moje sanitariuszki, są chore i trudno jest coś od nich wyłubić, ale nie tracę nadzieji.

Przesyłam wiele serdeczności dla
Pani i koleżanek

Janina Maszkowska
sanit. z bat. per. "Siwego" ps.
"Dzwoneczek-Jagna"

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERALNY
& MARIII WITTEK



POW

PWK

WSK-
-AK

IV/11

Szanowna Pani

Tanina Meszkowska

□□-□□□□

Ldz. 1353/1998/99

18. II 1998. 10/12

Szanowna, Miła Pani!

Bardzo serdecznie dziękuję za miły list.

Cieszę się z każdej informacji od Pani.

Naprawdę Pani zamierzenia życione się spełnią!

Z okazji Imienia szerzę życzyć

co dobre, szerokie i miłe,

co będzie uśmiech i spokój i ciszą napelnia chwilę.

Wszystkiego dobrego, przede wszystkim zdrowia

życzy dokumentalistka Anne Roferska

i koleżanki z Archiwum

Wpłynęło dnia 27.07.

Ldz. 1535/WJK/PP D.W.

IV | 13

Wielec Szanowna Pani Aniu !

Przepraszam, że składam życzenia nie na kartce z pięknymi kwiatkami, ale to przecież nie o to chodzi.

Z okazji imienin pragnę Pani złożyć jak najserdeczniejsze życzenia imieninowe, dużo zdrowia, pogody ducha, radości na co dzień i dobrych przyjaciół w koło, a jako prezent imieninowy pragnę Panią z całego serca zaprosić na odpoczynek w skromne progi mojego domu.

Mieszkam sama, nikt nie będzie nam przeszkadzał a zobowiązuję się do sciążnięcia na ten czas moich serdecznych przyjaciółek tj. "Kici"-Kazimiery Lewendy i "Poziomki"-Zofi a Falkiewicz, jedną z Nich już Pani poznała a druga jest do poznania osobistego.

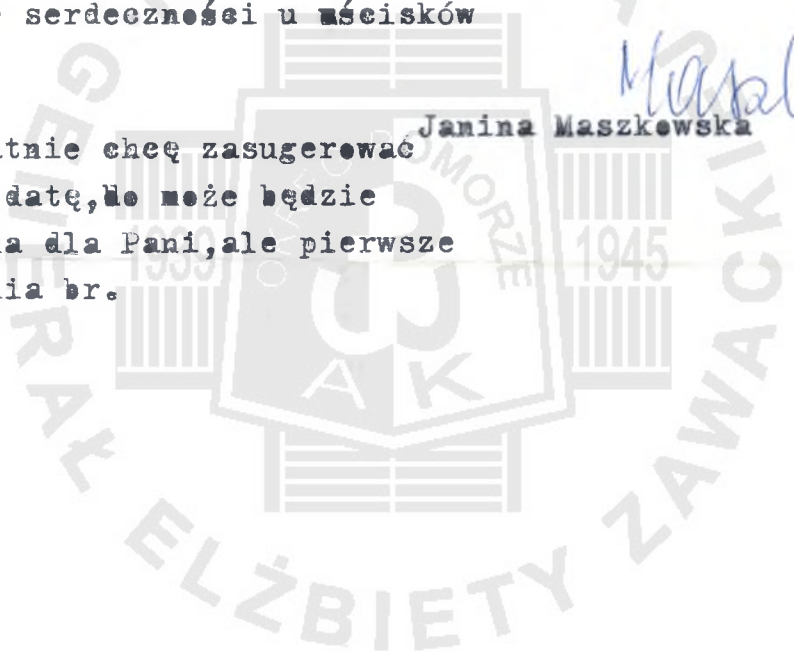
Proszę naznaczyć dzień i godzinę przyjazdu będę oczekiwać na dwercu. Trzymając w ręce kwiatek, celem rozpoznania.

Liezę na Pani przejazd w 100 % nie będę się rozpisywać, narazie przesyłam wiele serdeczności uścisków

Małgorzata

Janina Maszkewska

P.S. Delikatnie chcę zasugerować datę -nie datę, bo może będzie nie wygodna dla Pani, ale pierwsze dni sierpnia br.





FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TELEFON 65-22-186
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń, dnia 13.09 1999

MEMORIAL

General Marii Wittek ^{Kopina}

L.d. 2209 / 454 / 99.

Pani Joanna Maszkowska

ul.

55-035 Oborniki Śląskie

Szanowna, Droga Pani!

Wspominam pobyt w Obornikach Śląskich i cieszę się, że miałam możliwość poznać Pani. Bardzo dziękuję za zaproszenie.

Pragnę poinformować Panią, że w naszym Archiwum mamy książkę Fijałka - 27 Dymów Wólkińska. Obecnie z tej książki opracuję karty informacyjne o sanitariuszkach.

Przekazała mi Pani 3 cenne relacje. W naszym Archiwum zatytułowałam te czki osobno: Dąbrowskiej Helenie ps. "Flora" sygnatura inwentarza T. 1845/4SK, Straś Adeli ps. "Lilka" T. 1846/4SK, Włodarskiej Janinie ps. "Dana" T. 1844/4SK.

Mam nadzieję, że może uzyskać jeszcze Pani relacje od p. Jreny.

Informuję też Panią, że w Fundacji zgłosziliśmy gotowość Pani w uczestniczeniu na IX Sesji /rezerwa/ w nocy, a także p. M. Strączek i p. K. Lewand.

Interesuje mnie jak przebiegło Pani spotkanie z koleżankami w Dubienice.

W imieniu zespołu dokumentalistek Archiwum WSK serdecznie Panią pozdrawiam.

Dziękuję za współpracę i proszę o dalszy przyjazny kontakt z naszym Archiwum.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Roperka

dokumentalistka Archiwum WSK

IV / 15 (2)

Proszę o informację /nadesłanie/ o IX Sesji-
Zjeździe Kombatantek w listopadzie 1999 roku.
na adres : Janina Maszkowska
55-035 Oberniki Sl.
ul.
oraz Biuletyn Fundacji Archiwum Pomorskie AK
w cenie 1.-zł. za zaliczeniem.

Janina Maszkowska

Szanowna Pani Profesor !

224

Nie mogę się oprzeć mojej sile wewnętrznej, /która każe mi pisać do Pani/ o swoim odczuciu, kiedy w tak przykry sposób dla mnie, odebrała mi Pani głos, gdzie miałam jedyną możliwość, zaznajomienia większego grona kobiet, o losach i przeżyciach, tych młodych walczących dziewcząt, obecnie dojrzałych kobietach, /które po tym zajściu wykazały mi tyle zrozumienia w chwili, którą przeżyłam dzięki Pani/ a z drugiej strony spieszyły do mnie ze słowami otuchy, że nie wszystko jest stracone.

Aby mię Pani lepiej zrozumiała, czym była dla mnie wielka "ZO", z Pa osobą widziałam wszystko co było najpiękniejszą kartą prawdziwej historii o tak wielkiej, niepowtarzalnej sylwetce walczącej kobiety walczącej w drugiej wojnie światowej -duplikat nie do podrobienia. Nadal jestem z pełnym uznaniem i szacunkiem i chylę przed Panią czoło, takie skromne i niedostrzegalne, czoło dojrzałej kobiety. Nigdy nie przypuszczałam, że w życiu przyjdzie mi przeżyć chwile dawno zapomniane, a tłące w sercu gdzieś bardzo głęboko i przysokał wspomnienia przykre, kiedy musiałam stać na baczność, dziś nie muszę a jednak, dotknięto mnie gorzej, bo w wolnej III-ej Rzeczpospolitej Polskiej.

Ja zostałam zaproszona na Sesję jako przedstawicielka 27-ej Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej - a to należy uszanować.

W tej chwili widzę moje pożegnania z Panią Profesor, które miały miejsce w kuluarach sali-gdzie wyrzekła Pani słowa, "prawda jakie było udane i miłe nasze spotkanie"-odrzekłam bez chwili namysłu, "owszem z małymi zgrzytami"-widziałam Pani reakcję i w tym samym momencie zrozumiałam wszystko i ujrzałam inną potężną "ZO", która po tylu latach i ciężkich życiowych doświadczeniach, staje się dla mnie inną osobą, w tym miejscu serce moje woła "ZO" wróć ale ta z przed laty z okresu okupacji, która rozumiała tych co walczyli. Dziś dla zaspokojenia swoich ambicji i składanych Jej hołdów, jako jedyny estry dyktator, wszech mocny, potrafi zniszczyć te maleńkie lgnące do Niej "robaczki". /przykre lecz prawdziwe./

Odbierając mi głos, wyrzekła Pani słowa, że "jutro będzie dalszy temp. poruszający pracę i walkę kobiet w 27-ej Woł. Dyw. AK.

W drugim dniu efekt wystąpienia Pana Prof. Bakuniana, okazał się narany, było wszystko, tylko nie o walczących kobietach.

Na ogół mężczyźni mówią o kobietach tylko wtedy, kiedy ich potrzebują. Ale wracam do tematu. Dzięki Pani zaproszeniu poznałam tak wiele wspaniałych kobiet walczących w drugiej wojnie światowej, to dzięki przeżyłam to czego w normalnym życiu, bym nie przeżyła i nie odczuła?

w swym skołatany sercu, a wniosek z tego jest jeden, "całe życie się ucz a głupim umrzesz" - jest to stare Polskie przysłowie, nadal aktualne.

Hasło, które wisiało w sali obrad, jakże wymowne "Nasza służba trwa" i temu hasłu powinniśmy być wierne i z godnością, wszystkie traktowane, obojętnie gdzie walczyły o Polskę.

W niedzielę po zakończeniu oficjalnej części, widziałam jak wynoszą te piękne róże, ze schylonymi kwiatkami, gdzieś tam, nie wiem dokąd, napewno do mieszkania Pani Profesor - a ile radości by sprawiły te kwiaty, gdyby znalazły się po jednej sztuce w rękach kobiet, siedzących na sali, zmęczonych życiem, kalek, które dawno by wywołały zapomniany uśmiech na ich twarzach a Pani osobę, wyniosły na jeden szczebelek wyżej. Ileż radości sprawiło by to bezpośrednio Pani, samotnej osobie, bo z tego co zauważyłam, to właśnie Pani potrzebuje jak najwięcej ciepła - bo pod pancerzem kryje się dobre serce. Dlatego wybaczam Pani tę małą krzywdę jakiej doznałam.

Dzięki Fundacji, spotkałam się z koleżanką, kiedy uczęszczałyśmy obie na kurs szkolenia sanitariuszek w Kupiczowie po 55-ciu latach nie mogłyśmy się na siebie napatrzeć, szukając podobieństwa z tamtych lat, a były obie bardzo piękne dziewczyny, które walczyły w 27-ej Woł. Dyw. AK.

Dziękuję za otrzymane honorarium, którego się nie spodziewałam, które wysyłam w całości na rzecz Fundacji.

Życzę Pani dużo zdrowia i dobrych wypróbowanych przyjaciół, którzy by Panią nie zawiedli, a jedną z nich, niech będzie małe spoiwo w łańcuszku jedna z sanitariuszek liniowych z bat. por. "Siwego" w 27-ej Woł. Dyw. Armii Krajowej

Maszkowska,

"Dzwoneczek-Jagna"

Janina Maszkowska z domu Zmijewska.

Oborniki Sl. dn. 8.11.1999 rok.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERALNY
MARII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

IV/18

Szanowna Pani

Janina Maszkowska

ul.

5 5 - 0 3 5 Oborniki Śląskie

L. dz. 3297/WSK/19.11.

Toruń, dn. 19.11.1999r.

Szanowna, Droga Pani!

IV/19

Serdecznie dziękujemy Pani za przekazany dar pieniężny w kwocie 100 zł (sto zł.) przeznaczony na prace archiwalne. Wysyłamy darówkę upiły. Oficjalne podziękowanie zostanie umieszczone w Biuletynie Fundacji.

Wspominamy Pani pobyt w naszym Archiwum.

Prosimy przyjąć przyjazne pozdrowienia od wszystkich dokumentalistek. Zaskarbiła sobie Pani ogromną sympatię u wszystkich.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

22. XI. 1999 r. IV/20

Drogiemu Panu!

EM 26.11.99
Wpłynęło dnia
Licz. 3338 / H.Vc/99

Przepraszam, że nie piszę Ci znowu
po powrocie do domu, ale wróciłam
do moich spraw domowych - tu was
nie ubiegamie leci.

Pamiętam wszystkie Paniom, szczególnie
podziękować za opiekę i troskę na
dzień i nocy do następnego spotka-
nia w mojej gorzkiej samotności.

Niewiem czy sobie zastanawiam się
czy sympatycznie do Ciebie Pan - ale
rezerwowo i dezucyjnie tego mówię
od Pani z sali, to uważam, że jestem
jeszcze coś warta.

Ja w dalszym ciągu mogę się nadal
niepomiernie i jak się określa -
tę, która lubię jeść z samotni.
Wielka to szkoda - nie wiele mam
o niej materiału i mikt, nie

będzie ich otwórcę.

IV/21

Pracujcie i wiele serdeczności dla
Wszystkich Pań - żywcem olinio
złotonia i miłych miłośników
dla siebie wzajemnych
zawsze żywcem

J. Matkowska

P.S. Reprezentacja w barwach
ale to nie te same uszc & przed
lat

ELŻBIETY ZAWAC

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

Lid. 3354/456/99.

MEMORIAŁ GENERAL
MARIII WITTEK



POW

PWK

WSK-
-AK

IV/22

Szanowna Pani

Janina Maszkowska

ul.

5 5 - 0 3 5 Oborniki Śląskie

Torun, dnia 30. 11. 1999r. IV/23

Miła Pani Janino!

Dziękujemy Pani za serdeczne pozdrowienia. Miło nam, że wspomina Pani sympatycznie kontakt z Kombatantkami - Koleżankami na IX Sesji.

Dziękujemy bardzo za przekazany tak wysoki dar pieniężny. Sumy ofiarowane przez ofiarodawców pozwalają na kontynuowanie naszej pracy archiwalnej.

Pozdrawiamy Panią. Dziękujemy za współpracę z naszym Archiwum. Zależy nam na stałym kontakcie z Panią, a także z Kombatantkami mieszkającymi na terenie woj. dolnośląskiego.

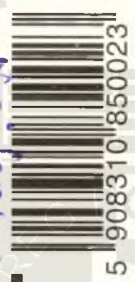
Z wyrazami głębokiego szacunku
Anna Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

Wesolych Świąt Bożego Narodzenia



PNORCA, Z.P.D. Nr 2 k.s. 50-100, Wzrost 110/112, Waga 40-45

W/24



Magister ymaginaria sinentes
Cine i elia ad solvoneia
u 2000 Karyklu Releu
Imoz z pteclibretionuu
Prusya f. Mactalectibus
Gaufr. "Drewniack-fagura"
of Kordygo AK
Q kuolajen 1994

Sz. Pauli prof.
Elzbieta Szidacka
Al. Gagarina 136/26
87-100 Tomlin

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Torun, dnia 10 04 2001r.

Pani Janina Meszkowska
„Dzwońcezek”

Miła Pani Janeczko,

Tak długo nie daje Pani żadnego znaku. Jestem zaniepokojone drugim uśmiechem. Może napisze Pani chociaż kilka słów. Rozumiem, że miała Pani sporo zajęć, spotkań związanych z książką.

My się cieszymy, że już jest ezusta część „Służby Polek”. Materiały IX Sesji. Wszystkie referaty są interesujące i myślę, że również Pani będzie podobala się ta książka - bo jest u niej Pani referat.

Napisała do mnie p. Monika Stręzek i bardzo się cieszę powitać u siebie kopie udrukowane Jej książki. Tak długo musiały czekać. Już zregenerowała się po tym ziołowaniu, ale ponownie coś się wydarzyło Jej córce.

Na początku miała ziołować na ulicy otrzymała mi dużą torbę w której miałam różne materiały, które wniosłam do domu do opracowania. Dopiero teraz trochę ochłonęłam, bo dało mi się część materiałów odtworzyć.

Chciałabym jeszcze, że jest Pani zdrowa i czasem wspomina dobre chwile, nasze rozmowy o sanitariuszkach.

W imieniu wszystkich koleżanek Ardiann, Kasi Minczykowskiej - redaktorki książki, także życzę Pani sekretarki Grzegorki Gilemez - serdecznie pozdrowień i życzę aby ta wiosenna świątka upłynęła u dobrego zdrowia, radości i jak najlepszego samopoczucia. Do życzek dołączam uśmiech

Z pozdrowieniem
Ania Rojewska

IV/26

Oborniki Sl.dn.14.05.2001 .r.

Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

T O R U N

ul.Garbary 2

Dziękuję za przesłane na moje ręce zaproszenia na na konfrrencję promocyjną Biblioteki Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Kra-jowej w Warszawie,na które nie będę mogła przyjechać ze względu na zły stan mojego zdrowia. Przesyłam jednocześnie obradującym owočných obrad a dla pracowników fundacji wiele serdecznych pozdrowień.-

Maszkowska

Janina Maszkowska

sanit.ppor.zam.Oborniki Sl.

ul.



Wpłynęło dnia 18.06.
Ldz. 2268 452 01
oia

Wielce Szanowna Pani Jancko,

Serdecznie dziękuję za miły pobyt u Pani. Tak naprawdę podróż odbyłam u Zielonej Górze. To było męczące. Chociaż bardzo chciałam być u p. Moniki to było niemożliwe bo ta p. Czapliska nie chciała pokazać się o kulach i chciała abym została u niej.

Zarezerwowałam sobie remont mieszkania. Przeproszam że dopiero teraz się pozdrowienia.

Proszę się nie gniewać, za sprzeczny kłopot. Wspominała Pani o wyjeździe do Olsztyna. A sprzeczny wspomnień?

Będzie Pani szczęśliwa gdy wrzuciła do ręki swoją updatowaną książkę. Życzę powodzenia. Udziałowa

Pani Jancko! Jak się nazywa ten biuletyn co robiłam ksero sanitariuszek Anna Rojewska ak. woj. 1945

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERALNY
MARIII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

Szanowna Pani

Janina Maszkowska

□□-□□□□

IV/28

Obrniki Sl. dnia 31.10.01 r.

Szanowna Pani Aniu !

Wpłynęło dnia IX/1.
Ldz. 4080 KSK 1001

Dziękuję za zaproszenie mnie na kolejną sesję naukową, ale nie mogę przyjechać ze względu na moje zdrowie, które nie jest najlepsze i nie nadaje się do podróży. Przykre mi, że nie spotkamy się tym razem. Co się tyczy Pani Zofii Satanowskiej, to wiem, że nie była w A.K., i jeżeli dobrze pamiętam to było zgrupowanie "Jeszcze Polska nie zginęła", gdzie dowódcą był Jej mąż i ogólnie Ich nazywali "Satanowcami", i pod tą nazwą byli znani, do żadnej partyzantki Radzieckiej nie należeli. Musiała bym poszperać w wydanych książkach, które zostały wydane na ten temat. Monika Strączek na zjazd nie przyjedzie - rozkazałam z nią. Proszę serdecznie pozdrowić wszystkie Panie z Archiwum ode mnie, Pani dziękuję jeszcze raz za pamięć

J. Maszkowska

P.S. Pani J.D. pisze coraz większe poematy na swój temat, ze baczyni kiedy stanie się wielką bohaterką, podobną do Emili Plater, bo tupetu Jej nie brakuje.

IV | 29

Oborniki sl. dn.20.10.02

Wpłynęła data 25.10.
Lp. 3868 118h 100v
P.W.

Fundacja
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
Torun
ul.Garbary 2

Serdecznie dziękuję za przysłane mi zaproszenie na XII Sesję popularnonaukową. Niestety nie mogę z niej skorzystać z przyczyn zdrowotnych. Wszystkim uczestniczkom, życzę owocnych obradach w tak miłym zjeździe.

Janina Maszkowska
Janina Maszkowska
55-155 oborniki sl.
ul.

Oborniki Sl.dn 25.10.03 r.

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia 4.11.2003
 L. dz. 4752/5-720/XIII

Załączniki:
 Referent:

FUNDACJA

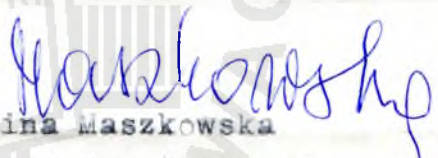
Archiwum i Muzeum Pomorskie AK
 oraz Wojskowej Służby Polek
 87-100 Toruń
 ul.Garbary 2

Dziękuję za miłe zaproszenie na XXIII-tą sesję popularno naukową w dniu 15-go listopada br, na którą nie będę mogła przyjechać ze względu na zły stan zdrowia.

Serdecznie pragnę pozdrowić, wszystkie uczestniczki zjazdu jak również cały personel pracujący w Fundacji.

Zdziwiona jestem tym, jak szybko zapomina się o założycielce Fundacji-Memoriału Pani Generał Marii Witek, która wniosła wielki wkład swojej pracy i która stworzyła tę fundację.

Uważam, że zmiana nazwy Fundacji w taki delikatny sposób, na "Archiwum i Muzeum Pomorskie AK i td" daje wiele do myślenia kto się za tym kryje, czy nie wyrządza się większej szkody dla prawdziwej historii.



Janina Maszkowska
 sanit.27-ejwoł.Dyw.Piech.AK.



J. 1062 / WSK

AK
Wotywn

ZMIŁEWSKA Janina

zam. Maszkowska

ps. "Dziśnoczek", "Jagna"

V. Wypisy ze źródeł: nazwiskowe karty
informacyjne: 3.

i

T. 1062

AK Wotyni
(L.wo'14)

ZMIJEWSKA JANINA

27 Wot. Dynizja AK - Odobział Mroctaw
mieszka w Obornikach Śl.

list Moniki Strzerek z d. Śladerskiej do EZ z dn. 24.VI.97
(L.dz. 1039/WSK/97), nr: t. tejże nr 767/WSK.

16.98

ZMIJEWSKA Janina
ps. „Dzwoneczek”
sanitariuszka

AK
Wotyn
Kauel

zob. M. Fijałke: „27 Wotynska Dywizja”
W-wa 1986 s. 69

BK.00

J. 1062/WSK

AK Wołyń

ZMIJEWSKA Janina

zam. Maszkowska

ps. „Dziomeczek”, „Jagna”

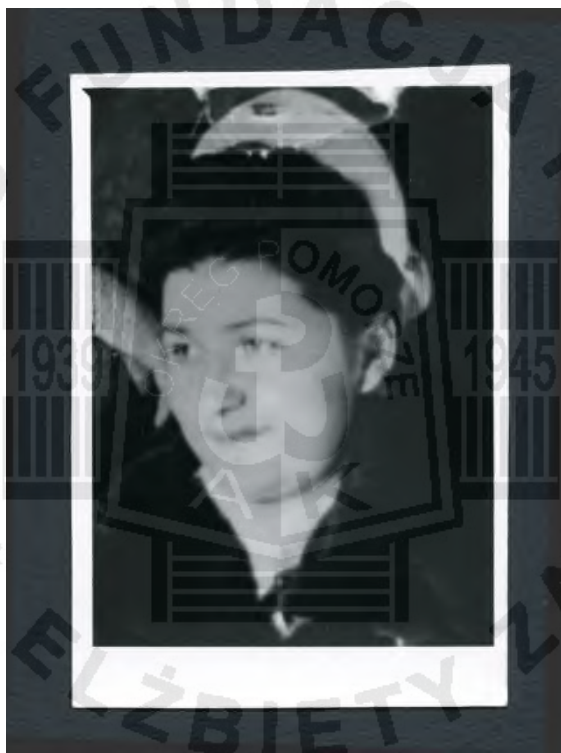
VI. Fotografie:

1. Janina Maszkowska z d. Zmiejewska - zima 1942r. zdj. oryginalne.
2. Kserokopia zdjęcia grupowego - pierwsza od prawej - Janina Maszkowska
3. Kserokopia fotografii Marii Jeżewskiej z d. Wołtasz „Emilii”

VI | 1



Janina Maszkowska rd Trawińska
z d. Żmijewska. Zdjęcie zrobione
w zimie 1942 r. w Korle
na Wołyniu - Tak kiedyś
wyglądałam w wieku 18 lat.



FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKI
Jaszcioła Marszałkowska,
vel Trautwiska z d. Smyle-
wska sędzią i kobieci
w dniu 1942 r. w Berlinie
na Wölgeln - tak kiedyś
wyglądała w wieku
18 lat.

vī/2



"Emilia" - "Dana" - "Jagna"

Wiosna 1969r. - Oborniki
"Emilia" - Małgorzata Jezewska - sanit. w bat.
por. "Traska",
"Dana" - Janina Włodawska - melożona
pielęgniarek - szpital i nast. bat. "Gymasa"
"Dobrowieck" - "Jagna" - sanit. Janina
Maszkowska - bat. por. "Sisy", nast. kpt.
"Hrubego"



"Eulio" - "Dana" - "Jagua"

wiosna 1969 r. - obok celi
"Emilia" - Maria Janowska
"sanit. w bat. per. "Inaska"
"Dana" - Janina Wroblewska
pracowała pielęgniaczką
szpital i zast. bat. "Gymnast"
dziewczyna - Janina "sanit."
"Janina Naszkowska bat.
per. "Siny" - zast. kpt. "Srebrny"

v1 | 3



Emilia m

Maria Jeżewska
z d. Wojtas
"Emilia"







ŻMIJEKSKA Janina

